Rok 1870. Kraków, czwartek 10 listopada. Nr. 257.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów.
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, Jan Bartl, księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl, księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 9 listop.

Po zerwaniu zawieszenia broni wszystkie kombinacje polityczne robione w przewidywaniu rychłego pokoju ustępują znowu w głąb dziejowéj sceny. Dwie tylko sprawy rozwijają się tém prędzéj i tém pomyślniéj, im dłużéj wojna trwa. Najpierw sprawa zjednoczenia Niemiec postępuje szybko, gdyż wobec losów wojny, jestto niemal niepotriotycznem ze strony państw niemieckich stawiać Prusom trudności, a nadto wspólność położenia, nacisk saméj natury rzeczy działa tu niepowstrzymanie. Nic dziwnego więc, jeżeli słychać i to, że król pruski rozkoszując się w Wersalu zamierza tam zwołać parlament niemiecki. Jesto szczyt pychy krzyżackiéj.

Drugą sprawą, jest rzymska. Dopóki Europa zajęta wojną, mają Włochy czas stworzyć przez wjazd króla do Rzymu i ogłoszenie go stolicą, fakta, których loika stanie się nieubłaganą i niecofniętą.

Austrja mogłaby również z dalszego toku wojny skorzystać i swobodnie bez nacisku zewnętrznego jeszcze teraz wewnętrzne swoje gospodarstwo urządzić, ażeby po wojnie chociaż, głos jéj mógł być stanowczym i był respektowany. Czy p. Potocki nie powiemy przeprowadzi skuteczne bodaj dla Galicji przemiany, bo to nie dosyć, ale czy z p. Beustem zdoła ocalić Austrję przed rozbiciem? to pytanie zawisło nad Wiedniem i Peształem.

Francja wreszcie prowadząca daléj wojnę, jakież ma widoki? Odbieramy nader smutne o jéj stanie wiadomości. Być jednak może, że wielkie klęski, hańby, zdrady i zbrodnie przejmą biedny naród przerażeniem, sięgną aż do dna jego sumienia. Być może, że nowi ludzie, że Trochu, Gambetta, Garibaldi, że Paryż wielkiemi czynami wydobędą jeszcze Francję z przepaści; że Prusacy zimy nie wytrzymają, że strategja Moltkiego i polityka Bismarka rozbiją się o miljony piersi francuzkich. Być to może, bo materjały i możność jest; ale po tém, co dotąd się stało, trudno na to liczyć — i tylko tego pragnąć możemy.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Ze wsi 7 listopada.

A. S. W poprzedniéj méj korespondencji *(Kraj* nr. 246) umieściłem uwagi nad manifestem hr. Chamborda, w niniejszéj zaś dotknę innéj okoliczności, mianowicie, że jeszcze przed 165 laty Francja podobnych jak teraz doznawała klęsk, ale nie było zdrady. Było to w czasie wojny o sukcesją hiszpańską za panowania Ludwika XIV, gdzie po jednéj stronie stała Francja, Bawarja, elektor koloński i pewna część Hiszpanji, po drugiéj stronie Austrja, Anglja, Holandja, Brandeburg, nieco Hiszpanji i większa część Włoch. Cztery wielkie, a dwie mniejsze bitwy na lądzie (wielkie: pod Wochstaed r. 1,704, pod Ramillie, pod Turynem, pod Malplaquet, mniejsze: pod Szellenbergiem i pod Oudenardem), jedną po drugiéj Francuzi nietylko na głowę przegrali, ale w dwóch bitwach wzięto główno-dowodzących marszałków do niewoli: pod Hochstad Tallarda, pod Turynem Marsina, który został ranny i w parę godzin umarł. W bitwie pod Malplaqet głównie dowodzący marszałek Villars został ranny. W tymże samym czasie marszałek Villeroi był w Kremonie podczas nocnéj pory przez ks. Eugenjusza Sabaudzkiego do niewoli wzięty. W tych to bitwach straciła Francja mnóstwo ludzi tak w zabitych jakoteż do niewoli wziętych, prawie wszystkie działa, ogromne zapasy wojenne, bardzo wielką liczbę chorągwi i orłów; w bitwach zaś morskich straciła całą swoję flotę, którą Anglicy i Holendry zniszczyli.

Wojna o sukcesję hiszpańską ma jeszcze w innym względzie uderzające podobieństwo z obecną wojną. Tak jak teraz Niemcy dokonują zjednoczenia, zarówno podczas hiszpańskiéj wojny, Anglja i Szkocja, które wspólnego rządu do owéj pory nie miały, uformowały jedno państwo pod nazwą Wielkiéj Brytanji i postanowiły jeden mieć parlament. Drugie podobieństwo zachodzi co do papieża. Jak teraz przez Włochy, tak w czasie wojny o sukcesję był papież przez cesarzą Józefa I prześladowany i rzymskie kraje niszczone. Mimo wszystkich klęsk Francja pokojem utrechtskim r. 1,713 cało wyszła z wojny, bo jak powiedziałem, ani razu nie było zdrady. Snać dopiero Napoleonowi III pozostał smutny zaszczyt téj nowalijki samemu skosztować i upowszechnić ją we Francji. Jedynie uczucie i poświęcenie republikanów może zachować kraj od tego, aby trucizna całego niezgangrenowała państwa.

Napoleon III, jako tyran trzymał Francją w żelaznych kleszczach i robił z nia co sam chciał; jako morderca zabijał ludzi tak w czasie zamachu stanu, jakoteż poźniéj po więzieniach i w Kajenie; jako złodziéj kradł pieniądze kraju, zaciągał ogromne długi i robił fałszerstwa w finansach; jako tchórz i nieuk wojenny przegrywał bitwy; jako truciciel narodu szerzył systematycznie najgorsze obyczaje; jako zdrajca oddał siebie i całą armję w ręce nieprzyjaciela. Z tego widzimy, że posiada wszelkie własności dawnych rzymskich cezarów, chociaż żaden z nich, a byli pomiędzy niemi także niepospolici zbrodniarze, własnego kraju nie zdradził. Ciekawa rzecz, czy także tak życie zakończy, jak wielu z nich. Musimy sobie przypomnieć jego gadki: np. *l'empire c'est la paix* — piękny pokój, który wojnę wywołał i kraj zniszczył, lub téż: *ère des cesars,* albo: *attaquer c'est se défendre* i t. d. W osądzeniu tego potworu, potomność dwie rzeczy z trudnością będzie mogła zrozumieć, najpierw: jak tyran mógł zostać zdrajcą, skoro dwa te charaktery wręcz są przeciwne, powtóre: jakim sposobem mógł on przez 18 lat Francuzów i całą Europę oszukiwać i tak długo się maskować. Z polskich pism pono tylko broszura (Sozańskiego) wydana w Lipsku r. 1859 p. t. „Co mówi Galicja o nowéj mapie: Europa w roku 1860“ przewidziała charakter Napoleona III i jeszcze wówczas nazwała go szalbierzem. Zaraz po Napoleonie, należy pierwsze miejsce w zbrodniach Bazainowi, który także w wysokim stopniu posiada zdradę i obłudę. Bo w świeżéj pamięci jest każdemu, jak na początku wojny, gdy Napoleon zaczął się niby uchylać od kierownictwa, a Palikao doniósł izbom, że naczelne dowództwo oddano Bazainowi, cała izba przyklasnęła téj wieści, oczywiście dla tego, że cała Francja uważała Bazaina za równie zdolnego, jak zaufanego jenerała. Tymczasem i ten jegomość zdradza. Jest to więcéj jak boleśnie, a tém niebezpieczniéj, że niespodzianie, przez co zaufanie publiczne do ludzi sprawami kierujących zupełnie może zniknąć. Zdaje się, że cała sprawka kapitulacji Metzu w ten sposób jest ukartowana. Dopóki był domysł, że Paryż i Francja, mimo istnienia załogi w Metz, która dużo pruskiego wojska na uwięzi trzymała, nie dadzą sobie rady, dopóty Napoleon i Bazaine myśleli, że Metz bez użycia zdrady będzie nieprzyjacielowi oddany; lecz skoro energja zaczęła się w całym narodzie okazywać, ci dwaj ludzie w obawie, aby Francja istotnie nie pokonała Prusy, udecydowali zdradę.

Jakkolwiek życzę Francji, by zwycięzko wyszła z téj bezdennéj jamy, w którą ją popchnął Napoleon III, jednak jako Polak umiemam, iż dopiero wtedy sprawa polska będzie na dobre traktowaną, gdy Francja zostanie uszczuploną. Wystawmy sobie, że Europa przedstawia zdezelowany budynek. Otóż, dopóki węgły budynku jako tako się trzymają, szanowni architekci, czyli dyplomaci, odciągają przerobienie budynku i zadawalniają się reperacjami, czyli łataniną; dopiero, gdy w owym budynku jaka ściana zupełnie się zawali, aż wtedy przekonają się, że budynek, czyli Europę trzeba zupełnie na nowo przerobić. A kiedy na Zachodzie jedna siostrzyca zostanie zgnieciona, może się druga na Wschodzie podniesie. Jest to wagomierz, czyli balansa polityki.

Wiedeń 8 listopada.

M. Centraliści wiedeńsko-pruscy chcąc wszelkie stronnictwo, wszelką myśl polityczną w Austrji, która jest poza niemi, doprowadzić *ad absurdum* dmą w trąbę reakcji, wołają o silny rząd, choćby z pogwałceniem konstytucji, bo wtedy oni musieliby znowu wypłynąć, jako zbawcy wolności i pod firmą liberalizmu i kultury niemieckiéj pracować dla Prus.

Naturalném było, że w toku takich rozmyślań nowym wystrzelili fajerwerkiem, przypomnieli sobie... aż Szmerlinga i krzyczą obyczajem wszelkiéj reakcji przeciw rewolucjonistom, socjalistom, komunistom i t. d. oczywiście, że niebezpieczeństwa te według nich gnieżdżą się — nie w robotnikach wiedeńskich, nie — ale w krajach nieniemieckich. Słusznie odpowiada im *Tygpr.*, że potrzeba w Austrji reakcji, ale przeciw połowiczności swobodnego rozwoju, przeciw połowiczności w obronie państwa, przeciw ludziom ciemności wznawiającym wyznaniowe pretensje i kolizje, wreszcie przeciw pruskiej zarazie.

Można się pisać na to wszystko, byle tylko wreszcie [illegible]

[illegible] wczoraj [illegible] z Czech kilku Niemców przybyło. [illegible] członków [illegible] Pascotiniego [illegible] z 15 członków [illegible]

Klub federalistów (prawego centrum) postanowił wziąć udział w obradach adresowych i wybrał do komisji Sweteca i Cernego; Polacy lubo zaproszeni nie wzięli udziału w téj koferencji. W klubie niema jedności, a zwłaszcza ścisłego programu.

Wiedeń 8 listopada.

Po długiéj przerwie otwarta została rada państwa. Posiedzenie pierwsze zapowiedziane na 12 godzinę odbyło się z taką swobodą, jak za najlepszych czasów schmerlingowskiéj ery.

Załatwiono nic nie znaczące formalia, między innemi wybrano 10 członków do [illegible] Pascotiniego [illegible] wniosek [illegible] 15tu [illegible]

[illegible]

Kiedy cesarz zwołał reprezentację ludową, [illegible] jak się [illegible] dzisiejsze [illegible] żeby [illegible] każde zdanie znalazło poparcie i uwydatnienie w adresowéj komisji.

W tém zabrał głos (wybrany teraz w Czechach) dr. Banhans, b. minister rolnictwa i proponował, żeby ze względu, iż adres taki to ważna rzecz i właściciele większych posiadłości z Czech, których wybory się odbywają, to także ważny czynnik, wybór członków pomienionéj komisji postawić na pojutrze, t. j. 10go. [illegible] posiedzenie na czwartek, t. j. 10go. — Na tém się skończyło.

Niema jeszcze pewności, jak wypadną wybory w kurji większych posiadłości w Czechach, jeśli przejdzie lista antinarodowa, to się jeszcze wzmocnią szeregi niemieckie w rajchsracie. Ale już i dziś widocznie zapełnione luki na ławach centralistów przybyłymi Niemcami z Czech.

Walka się rozpocznie przy adresie — Niemcy zamyślają powierzyć redakcję adresu Herbstowi, ale to zależy jeszcze od ich obrad klubowych, które się rozpoczną jutro.

Powszechnie głoszą, że większość Niemców zgadza się na Auersperga, jako głównego ministra, któryby sobie wybierał dopiero kolegów.

Wiadomość podana przez *Tages-Presse* jest kompozycji jakiegoś Bara[illegible]

Negocjacje prusko-francuzkie się rozbiły. Pokazało się, że Prusacy chcieli wygłodzić Francuzów — pod pretekstem ugodowych rozpraw i zapisać tartufuzę swoją na rachunek „wyższego zrządzenia.“

Francja.

Biaritz 2 listopada.

[Stan Francji — smutne manifestacje patrjotyzmu — co cudzoziemiec to szpieg — niema widoków.]

Wyjeżdżając z tego zakąta, gdzie przed mojemi oczami przesunęło się mnóstwo ludzi najrozmaitszego kalibru, przesyłam wam relację o stanie obecnym Francji. Nie powiem, czy tak jest w całym kraju, przejechałem bowiem tylko kawałek, wnioski więc pozostawiam każdemu czytelnikowi.

Energji, działania, ładu, karności nie widziałem zupełnie, Francuzi jakby nie czuli okropności swego położenia, zdają sią bawić wojną, a patrjotyzm mniéj się objawia w istotnych czynach, jak w hałaśliwém zamięszaniu, w rwetesie, w dziecinném polowaniu za szpiegami pruskimi.

W drodze w Tuluzie rozmawiałem z towarzyszem moim po polsku, więc po cudzoziemsku; usłyszał to Francuz z sąsiedniego *coupé* i czémprędzéj zapytał nas niby po niemiecku, cośmy za jedni. Towarzysz mój nierozważnie odpowiedział wprawdzie, żeśmy Polacy, ale po niemiecku. Nie trzeba było więcéj, żeby nas wzięto za szpiegów. Robi się hałas, zjawia się urzędnik, żąda od nas paszportów, a oglądnąwszy je oznajmia nam, że jesteśmy aresztowani. Wśród tłumnego orszaku zaprowadzono nas do merostwa. Tutaj dopiero ruch i bieganina; drzwi od wszystkich biur otwarte, wpadają i wypadają mnóstwo obywateli ubranych jak na maskaradę z pałaszami, strzelbami, w kepi, w kaskach, w bluzach i w uniformach, a każdy mierzył nas złowrogim wzrokiem. Nareszcie zjawił się urzędnik, wysoki, chudy, z dużemi bakenbartami, może sam p. mer i rozpoczął z nami śledztwo, któremu kto chciał, przysłuchiwał się. Tłómaczyliśmy mu, że jesteśmy Polacy zpod panowania Austrji. „Jakim sposobem, kiedy to paszporta niemieckie, nie austrjackie.“ Na to dałem mu kurs statystyki, tłómaczyłem, jak to trzy państwa mają zabrane części Polski, że Austrja paszporta wydaje niemieckie, pokazałem wizę konzula francuskiego w Wiedniu i wskazałem napis. Począł czytać: *Franz Joseph...* i nagle przyszło mu na myśl: *„Je sais, vous etes de l'Atriche mais de cette partie, qui est recemment annectée aux Prusse“* (jesteście z Austrji, ale z téj części, która w ostatnich czasach została anektowaną przez Prusy). Myśl ta byłaby może rozstrzygła o naszym losie, ale pojawił się inny urzędnik, na widok którego zdjął nas strach, takie miał wielkie oczy i dużą głowę. Pogadali z sobą chwilę — i jakież było nasze zdziwienie, gdy nagle przybyły przemówił do nas po polsku. Był to emigrant K... z r. 1831, który jest urzędnikiem w merostwie w Tuluzie. Naturalnie rzecz się wyjaśniła. Pan mer wytłómaczył obecnym, że tak jak nas wpuszczono do Francji, tak i daléj jechać nam wolno, bo jesteśmy z Austrji, a Francja nie jest *en etat de guerre avec l'Autriche.* Jeden z obywateli przyskoczył na te słowa, uderzył w stół pana mera, krzyknął: *„mais l'Autrichr à tort de ne pas venger Sadowa“* i poszedł.

Podobny wypadek zdarzył się w Biaritz. Przywieziono tu jeńców pruskich — poznańczyków. Jeden z bawiących tu polskich księży odwiedził ich i zaraz gruchło, że to nasłany szpieg przebrany za księdza. Zrobiło się zbiegowisko, uwięziono go, wołano *„a la lanterne“* i sprowadzono księdza francuskiego do śledztwa. Gdy się przekonano, że to ksiądz i Polak, tłum zebrany począł wołać: *vive la Pologne.*

Poza podobnemi wypadkami romantyki wojennéj, nie widziałem prawdziwego patrjotyzmu u ogółu. Wiele wypadków pięknych i wielkich — ogół bardzo upadły, gorzéj jak u nas w r. 1863. Francuzi są to zepsute dzieci, uczono ich, że są *la grande nation* i tém się nadęli, zapominając zresztą o zarobieniu na tę wielkość. Proklamacją wydać, *la guerre a outrance* — i na tém prawie koniec.

Przez dwadzieścia lat napoleońskich rządów Francuzi wcale nie myśleli, używali, bawili się, zdziecinnieli, charakter się zdeprawował. Dzisiaj dla rzeczypospolitéj niema we Francji żywiołów; u góry zepsucie, a u dołu ciemnota, dzielniejszych ludzi bardzo mało, a sfery przemysłowe zmaterjalizowane, sfery naukowe zobojętniałe, lud boi się republiki jak u nas bywało „Polaków“ — „republika — mówiła mi mleczarka — to znaczy, że nam wszystko zabiorą, co mamy.“ W tym duchu obrobili lud merowie i księża. Orleani siedzą cicho, ale nie śpią, bonapartyści, lubo ich nie wielu, ale szczwani, mają jeszcze wszystkie sieci w ręku, stronnictwo czysto republikańskie nie zdołało stać się narodem, słowem, kombinując to

Kronika rzymska

za październik.

(Dokończenie.)

Plebiscyt rzymski i towarzyszące mu okoliczności — rezultat plebiscytu — zachowanie się papieża — wspomnienia z przeszłości — deputacja rzymska we Florencji — dekret królewski — jen. Lamarmora — zmiana rządu — wizyta Selli — urządzenia polityczne i administracyjne — oczekiwanie Rzymian — dziennikarstwo rzymskie.

Niestety zamiast podobnemi sztuczkami poprzeć swoją sprawę, pogorszyli ją i zochydzili każdemu uczciwemu i bezstronnemu człowiekowi, bo najpierw nikogo z tych 1507, którzy do urny swoje *nie* wsadzili, nie spotkała żadna nieprzyjemność a nawet nikt się tą kwestją nie zajmował; powtóre przekonali świat, że tylko za pomocą obietnic, honorów, nagród a w razie potrzeby przemocy i gwałtu trzymały się dotąd rządy papiezkie. Nienauczony papież doznanemi zawody w Rzymie, szuka szczęścia na zewnątrz i oprócz not dyplomatycznych, zawiadamiających różne dwory o niewoli swojéj i proszących je o pomoc przeciw najazdowi, wydaje encyklikę do wszystkich biskupów, że z powodu niewoli swéj zawiesza sobór aż do czasu, gdy nie odzyska swéj wolności. Aby zaś niepokrzyżować się w twierdzeniach, kładzie datę dniu 20 września, to jest o miesiąc w tył przed ogłoszeniem.

Dziwna rzecz, że papież niewolnik, otoczony wojskiem i policją nieprzyjacielską, swobodnie nietylko mógł po całym świecie porozsyłać swoją encyklikę, ale nadto porozlepiać jéj kopje po kościołach i ulicach Rzymu.

Przemilczam o liście do kardynałów podobnéj treści, lecz głównie kładę nacisk na encyklikę (która nawiasem mówiąc ma być tylko wstępem do innéj encykliki wyklinającéj piśmiennie rząd włoski i całe Włochy i wzywającéj dwory i narody zagraniczne do krucjaty w obronie posiadłości ś. Piotra) dlatego, aby wykazać jak różne jest postępowanie Piusa IX. od zachowania się Piusa VI. w podobnych co do joty okolicznościach i aby wykazać, że tak zwana kwestja władzy doczesnéj jest prostą improwizacją Veuillotów, Lamoricièrów, Pimodanów, Chazetów, Merodów, Bastidów i innych tym podobnych legitymistów francuzkich, którzy korzystając z opieki i poparcia jezuitów, dla własnych interesów osobistych lub w widokach koteryjno-politycznych, zręcznie z... atuzjazmowali biskupów, księży, a nawet wiernych i pomimo wiedzy tychże różnemi wymysłami przerobili ich na obrońców władzy doczesnéj.

Pius IX. będąc na wszystkie strony ciągnionym przez tak dobrze zorganizowane samolubne stronnictwo, wbrew własnemu sercu, wbrew uczuciom włoskim przeklina Włochy, to jest swych braci i synów wtedy, gdy w podobnych okolicznościach Pius VI publicznie się modlił i śpiewał *Te Deum.*

Fakt ten historyczny zapewne mało znany naszéj publiczności w kilku słowach przypomnę. Kiedy na końcu zeszłego wieku za Piusa VI. została ogłoszoną rzeczpospolita i rząd narodowy ustanowionym został, za zgodą Piusa VI. zadecydowano odprawić dziękczynne nabożeństwo i odśpiewać hymn Ambrożego w bazylice ś. Piotra. Nabożeństwo to odprawione było przez kardynała-dziekana ś. kolegium czy téż kardynała-wikarego w przytomności całego ś. kolegium, dworu papiezkiego, rzymskiéj prelatury i duchowieństwa; o publiczności i rządzie ówczesnym nie mówię, bo się to samo przez się rozumie.

Na nabożeństwo to mieli być zaproszeni przedstawiciele dworów zagranicznych, skutkiem czego między ceremoniarzem papiezkim a rządem republikańskim zaszło nieporozumienie: kogo wpierw umieścić, kardynałów czy ambasadorów. Ponieważ ceremoniarz obstawał, aby na pierwszém miejscu w trybunach byli pomieszczeni kardynałowie jako książęta kościoła, a rząd pierwszeństwo oddawał ambasadorom, uważając kardynałów za obywateli kraju równych innym, wytoczyła się kwestja aż do samego Piusa VI-go, który ją w ten sposób zadecydował, że aby uniknąć sporów, ambasadorowie nie mają być całkiem zaproszeni, bo to nabożeństwo jest rzeczą domową, wewnętrzną, kardynałowie zaś mają być na pierwszém miejscu posadzeni. Co téż i tak się stało.

Ten przykład wystarczy dla tych, do których można zastósować przysłowie: *sapienti sat.*

Po tysiącznych manifestacjach, jakie miały miejsce podczas i po plebiscycie, szczególniéj w chwili ogłoszenia jego rezultatu. Deputacja rzymska d. 7 wieczorem wyruszyła do Florencji, aby królowi przedstawić akta i rezultat jego, co téż rzeczywiście uskuteczniła dnia 9-go z. m. Deputacja ta składała się z 16 osób pod prezydencją księcia Gaetani i doznała we Florencji a następnie w Turynie i Medjolanie bardzo gościnnego przyjęcia i dopiero po tygodniu ciągłego balowania, jedzenia i prawienia mówek improwizowanych wróciła do Rzymu pełna entuzjazmu i radośnego upojenia.

Skutkiem plebiscytu rzymskiego Wiktor Emanuel d. 9-go wydał dekret anneksji prowincji rzymskich do królestwa włoskiego, a następnie mnóstwo innych zaprowadzających prawa i urządzenia włoskie w dawném państwie kościelném.

Ponieważ na uregulowanie tego wszystkiego potrzeba parę miesięcy, przeto utworzono namiestnictwo rzymskie z bardzo obszerną władzą, które złożone z 3ch wydziałów: administracyjnego, finansowego i oświaty publicznéj, zarządza całym krajem i wszystkie jego interesa załatwia. Na namiestnika rzymskiego d. 9go z. m. był zamianowanym jenerał Alfons Lamarmora, należący do bardzo starożytnéj arystokratycznéj rodziny w Piemoncie i liczący w swym rodzie 6 kardynałów, wielu biskupów i prałatów. Jenerał Lamarmora d. 11 przybył do Rzymu, a 12go objął swój urząd i zaczął w dzienniku urzędowym ogłaszać niesłychaną moc dekretów królewskich, ministerjalnych i swoich, tak dalece, że możnaby powiedzieć, że przybył on do Rzymu upiększać domy dekoracjami z drukowanego papieru.

Z przybyciem jen. Lamarmory wszystkie giunty i municypia zostały rozwiązane. W Rzymie zostało mianowane nowe municypium złożone z osób następujących: książę Pallavicini, książę Del Drago, hr. Guido Carpegna, Piotr De Angelis, hr. August Ruspoli, Winc. Tittoni i adw. Lunati.

Państwo papiezkie zostało podzielone na następne prefektury i zarazem okręgi wojenne: Rzym i Civita-Vecchia, Frosinone i Viterbo. Na czele każdéj z tych prowincji stoi prefekt z kwesturą, każda zaś z nich jest podzielona na podprefektury, czyli nasze powiaty, złożone z pewnéj liczby miast (wsi naszych we Włoszech nie znają), któremi zarządza municypium składające się z pewnéj liczby radzców wybieranych przez miasto pod prezydencją syndyka mianowanego przez rząd.

Pod względem politycznym, państwo papiezkie podzielone jest na 14 okręgów wyborczych, to jest: 6 w Rzymie, 2 w Civita-Vecchia, a nadto Viterbo, Velletri, Frosinone, Subiaco, Anagni, Tivoli.

Zadaniem całéj administracji jest: 1) wprowadzenie praw włoskich, 2) uregulowanie administracji i sądownictwa włoskiego, 3) rozpisanie podatków i zbadanie stanu finansowego prowincji rzymskich. Po ukończeniu pierwszém zostanie namiestnictwo zniesione — nastąpi zupełna unifikacjacja i prawdopodobnie przeniesienie stolicy Włoch do miasta wiecznego. Mówię prawdopodobnie, gdyż Quintino Sella, który do nas zjechał dnia 18 b. m. i dni kilka bawił, mimo zapewniań, że on osobiście będzie wszelkich sił dokładał, aby Rzym wkrótce został ogłoszonym stolicą Włoch, nie taił się z tém całkiem, że ten projekt napotyka na wiele różnorodnych trudności: 1) w samym Rzymie, 2) we Włoszech, 3) za granicą.

Rzymianie, aby sobie skaptować pana Sellę, wiele mu robili owacji i zdaje się, że tenże zupełnie zadowolony ztąd odjechał, poleciwszy namiestnictwu ustanowienie oddzielnéj komisji do zbadania budynków zdolnych pomieścić ministerstwa i biura rządowe.

Do zmian, jakie wam ogólnikowo wyliczyłem powyżéj, należy zaliczyć rozbudzenie się życia dziennikarskiego, nieznanego za czasów papieskich. Od czasu zajęcia Rzymu przez Włochy oprócz *Giornale di Roma,* który zmienił tylko herb rządowy i *l'Osservatore Romano,* który z tchórzostwa prawie przez miesiąc nie wychodził, powstały tutaj następujące dzienniki polityczne codzienne: *Gazetta del Popolo, Il Tempo, La Capitale, La Liberta. Il Maglioramento, La Nuova Roma, Il Colosseo, Romano, L'Imparziale* dyrygowany przez mgr. Randi, *Pasquino* humorystyczno-ilustrowane pismo tygodniowe. Zapowiedziane są dwa jeszcze inne pisma: *La Roma Libera* (polityczne) i *Diavolo Zoppo* (humorystyczne). Wszystkie te pisma dla braku machin prasowych są małego formatu o 2 lub 3 kolumnach druku i będą żyć dopóty, dopóki wielkie dzienniki florenckie z przeniesieniem się stolicy nie przeniosą się tutaj.

BUCIK.

Humoreska

przez

Wołodego Skibę.

(Władysława Sabowskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Gdy przeszli do ostatniego pokoiku i napoczęli maderę. Bucicki zagadnął:

— Mówiłeś, że masz dla mnie specjalik... cóż to takiego?...

Wyraz „specjalik“ był widać terminem technicznym w ich rozmowie i Bucicki już wiedział, że się czegoś prawniczego może spodziewać.

— Mam... słowo Kręcikiewicza... mam... specjalik, i to jak się patrzy.

To mówiąc pan Pafnucy, rozwinął swoją paczkę, wydobył z niéj książkę, pokazał ją Bucickiemu i rzekł:

com sam widział i co mi Francuzi opowiadali, obawiam się dalszéj wojny, a niemal pewny jestem, że wojna domowa stronnictw politycznych i socjalnych wybuchnie z wielką zaciętością i że tak Orleanie jak bonapartyści będą szukać poparcia u Prusaków. Biedna Francja, przypomina rozbiorowe czasy Polski.

Może relacja moja wyda wam się pesymistyczną; radbym, żeby nią była, ale nie mam danych na to, żeby się spodziewać, że bodaj klęski i hańby opamiętają i natchną naród ten. Wyjeżdżam z Francji z wielkim smutkiem.

— Korespondent paryski do *Indépendance belge* tak opisuje ostatnie zaburzenia w Paryżu:

Wczoraj o godzinie 3 po południu ratusz został zupełnie opanowany, ponieważ gwardziści ruchomi stojący na warcie nie chcieli użyć broni do oporu. Nietylko wymuszono przyrzeczenie wyborów gminy, ale nawet przysposobiono ogłoszenie i rozlepiono takowe z podpisami pana Etienne Arago i jego adjunktów, jakotéż z podpisami pana Dorian i Schoelcher, jako prezydenta i wiceprezydenta komisji wyborczéj. Ale i na tém się nie skończyło; p. Flourens, najczynniejszy naczelnik ruchu, upierał się przy wymuszeniu dymisji na jenerale Trochu i innych członkach rządu tymczasowego, którzy się jednakże mocno przeciw temu opierali. Z drugiéj strony p. Dorian od-odmówił wstąpienia do nowego rządu.

Tymczasem znaczna część członków rządu, mianowicie pp. J. Favre, Et. Arago, J. Simon, Garnier Pages, oprócz tego jenerał Trochu byli ciągle uwięzieni i napastowani, aż nareszcie o godzinie 8 adjutanci jenerała Trochu na czele 106 bataljonu gwardji narodowéj wpadli do ratusza i uwolnili jenerała Trochu, nie mogli jednak jeszcze uwolnić jenerała Tomisier, komendanta gwardji narodowéj i innych członków rządu, trzymanych pod kluczem. Panowie Ferry, Rochefort, Pelletan i Picard byli wolni. Ostatni biegnie do swego ministerstwa, każe aresztować człowieka przysłanego przez p. Blanqui, mającego przy sobie nakaz płatniczy na wielką sumę, podpisany przez p. Millière. Rozkazał wszędzie bić na alarm. W narodowéj drukarni, na prefekturze policji i w innych publicznych zakładach wzbraniano się przyjąć i uznać delegowanych nowego rządu.

Po uwolnieniu jenerała Trochu wszelkie środki mogły być użyte. Ratusz był strzeżony na rzecz powstańców przez 2 czy 3 bataljony gwardji narodowéj, bataljony niekompletne pod komendą Flourensa, Millièra i Germain Casse. Wewnątrz panowało zamięszanie. Panowie Flourens, Blanqui, Casse, Millière, Delecluse nie decydowali o niczém, krzyczeli dużo a nie przedsiębrali żadnego środka do obrony albo do rządu, wyrzucając sobie wzajemnie wypuszczenie jenerała Trochu.

Pan Delecluse jednakże, pokazując więcéj sprytu politycznego niż stałości opinji, oświadczył się za zatrzymaniem rządu tymczasowego, byle tylko gmina została wybraną, chociaż dzień przedtém żądał w dzienniku *Reveil* złożenia jen. Trochu i oddania go pod sąd wojenny. Było rzeczą widoczną, że powstanie było zgubione.

Około trzeciéj godziny rano jenerał Trochu na czele gwardji ruchoméj bretońskiéj przyszedł na plac przed ratuszem. Bataljony, które tam pozostały, straciły odwagę, zmiękły pod wpływem zimna i głodu, czekały tylko sposobnéj chwili do rozejścia się. Nie krzyknęły nawet ani razu niech żyje gmina; zdaje się, że tym sposobem chciały sobie zapewnić bezkarność. Członkowie rządu zatém zostali uwolnieni i na nowo instalowani.

Pozostawała jeszcze do załatwienia obietnica wyborów gminnych (na dzisiaj rzecz materjalnie niepodobna do przeprowadzenia) i ogłoszenie dość kompromitujące podpiasane przez pp. Arago i Dorian. Dziś rano inne ogłoszenie znosi ważność pierwszego, jako wydanego podczas uwięzienia członków rządu i zakazuje mairom pod osobistą odpowiedzialnością przystąpienia do wyborów, oświadcza natomiast, że po jutrze tj. w czwartek, ludność głosować będzie przez „tak“ i „nie“, czy wybory gminne i rządowe mają mieć miejsce w krótkim czasie, dodając, że aż do przeprowadzenia głosowania rząd tymczasowy energicznie będzie czuwał nad porządkiem.

To głosowanie jest podpisane: J. Favre minister tymczasowy spraw wewnętrznych. Jest to wyborna decyzja. Rząd powinien był dawno chwycić się tego środka przemienienia swéj faktycznéj władzy na legalną.

Mandat ludowy da rządowi powszechnie szanowanemu i pełnemu dobrych chęci pełnomocnictwo do stanowienia o pokoju i wojnie. W dzisiejszych przejściach rząd będzie miał z pewnością ogromną większość.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków, *9 listopada.* — Jutro we czwartek odbędzie się posiedzenie rady miejskiéj celem załatwienia reszty spraw na porządku dziennym ostatniego poaiedzenia zamieszczonych.

Nadto nastąpi przy drzwiach zamkniętych dalsze obsadzanie posad przy magistracie.

W Śniatynie naczelnikiem gminy wybrany został p. Justyn Inbrzycki, jego zastępcą pan Maurycy Niementowski.

Nowy Sącz. — [Zaniedbanie miasta, szkoły — niemczyzna]. — Dnia 5 b. m. o kwandrans na 6-tą z rana zgorzało w tutejszém mieście 5 domów, skutkiem nieostrożności w posługiwaniu się światłem bez latarni w stajni domu pewnego stolarza. Dobrze że dachy były mokre od śniegu i powietrze spokojne, boby się było przy bardzo lichéj policji ogniowéj na tém nieszczęściu nie skończyło, ratunek był albowiem późny i lichy, a w niektórych miejscach właściciele czerpania wody ze studzien wzbraniali. Tutaj albowiem gdzie pod względem policji ogniowéj trzebaby wielkiéj baczności, sprężystości, urządzeń i zapasu narzędzi ogniowych, gdyż wszystkie ulice i uliczki gęsto drewnianemi domami zabudowane i przez różnych handlarzy i wyrabiaczy palnych materjałów zamieszkałe, wszystko jest zaniedbane, ani sikawki poczciwéj miasto nie posiada. Mimo to spekulanci robią sobie składy nafty, okowity i siana w miejscach niebezpieczeństwu ognia podległych, gdzie lada wypadek całemu miastu zniszczeniem zagraża. Zwierzchność gminna ewentualnie wszystkie jéj nadzorcze władze obojętnie patrzą na to. Popatrzmy zaś na ulice miasta i drogi przedmieść, czyż praktykuje się podobnego rodzaju niedbalstwo w jakim mieście jak w Sączu? Kanały odkryte, pełne błota i płynów, stérty piramidowe śmieci, szczególnie w uliczkach przez izraelitów zamieszkałych, nietylko, że przechodniom przejścia tamują lecz przed gmachem ratuszowym zbiornik tychże odkryty i płynące owe nieczystości odkrytemi kanałami środkiem sieni w rynku, zatruwają powietrze i nabawiają mieszkańców o różne choroby. Drogi zaś na przedmieściach to zgroza o nich wspominać; niemi nikt piechotą ani dojdzie do miasta, albowiem konie i wozy toną w kałużach, a piechotą chodzi się przyległemi polami i ogrodami, prawda, że ze szkodą właścicieli i obłoceniem sukien, na czém cierpi szczególniéj młodzież licznie do szkół uczęszczająca, lecz oto rada gminna, raczéj jéj zwierzchność zupełnie jest spokojna. Żeby chociaż jedna latarnia świeciła się w tych nieprzybytych miejscach, mniejby było wypadków, przeciwnie, każdego dnia użyje ktoś wieczór błotnych kąpieli, złorzecząc mimowoli zwierzchnikom.

Nie omieszkam później donieść o ile słowa moje nie zostały głosem wołającego na puszczy, teraz jeszcze nadmienię o dwóch rażących tutaj sprawach; mianowicie: W szkole ludowéj tutejszéj istnieje w zupełności *status quo* rutyny macherowskiéj, postęp tutaj nieznany, smutna to rzecz i bolesna, że nikt o to się nie ujmie, lecz od kogoż czekać ratunku? Rada szkolna działa po dawnemu, inne władze zajęte samorządem — więc Bóg wysoko a władze daleko, daleko miejscem i pojęciem; więc uczmy się gramatyki dotąd, dopókąd nie ureguluje się Europa, a potém znów — Bóg wié, czego się uczyć nam każą.

Drugą wielce bolesną sprawą jest ta: Ksiądz gr. kal. Onufry Paryłowicz w Lâbowy w połowie drogi z Sącza do Krynicy, *wydaje uczniom świadectwa szkolne po niemiecku,* i nie tylko że w formie Jozefińskiéj, lecz podpisuje się nieznaną dotąd godnością t. j.: *Ortspfarrer und dirigirender Katechet.* Daj mu Boże uznanie i upamiętanie, bo ową zaciętością w trwaniu w przeciwnarodowych zasadach nie zajdzie daleko.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Teatr. — Nie sztuki ale występ gościnny panny May znęcił nas do teatru na wtorkowe przedstawienie. Nie małą ma trudność artystka, występująca na jakiejś scenie, w zdobyciu sobie od pierwszego razu sympatji publiczności, szczególniéj artystka, która się przed nią pojawia nieuprzedzona głośną sławą. Publiczność z niedowierzaniem i zimno przygląda się jéj grze, nie odrazu oswaja się z jéj ruchami, głosem — odmiennymi od tych, do których się przyzwyczaiła. Pomimo tych trudności panna May już w drugim akcie zjednała sobie grą swoją zasłużone oklaski, które po trzecim akcie się spotęgowały. P. May ma wiele warunków na dobrą aktorkę. Postawę piękną, wdzięczne ruchy i pozy, twarz dość wyrazistą, włosy jasne pięknie odbijające od ciemnych oczów, a oczy mają wiele wyrazu i *umie* niemi patrzéć. Podnosimy ten szczegółowy rysopis, bo jest on ważnym dla aktorki. Piękność duszy nie wystarcza dla bohaterki scenicznéj. — Powierzchowność ta nie uprawniałaby nas jednak do wróżenia pomyślnéj przyszłości na scenie pannie May, gdybyśmy obok tego nie widzieli w grze jéj wcale zasobów i talentu. Wprawdzie występując poraz pierwszy przed nieznaną publicznością debjutantka, pomimo że się siliła na swobodę, swobodną zupełnie w ruchach nie była, ręce jéj w ciasne spięte rękawiczki dość często nieestetycznie spoczywały bezwładne na aksamitnéj sukni, głos wydawał nam się nieco chropowaty; są to jednak małe drobnostki, których pozbyć się nie tak trudno. Nie wiemy czy panna May ma chęć angażowania się do tutejszego teatru, dla publiczności byłoby to rzeczą bardzo pożądaną, szczególniéj teraz przy częstych słabościach niektórych artystek, które powodują ciągłe odraczanie zapowiedzianych sztuk. Wracając do przedstawienia, dodać musimy, że gra innych artystów wiele pomagała debjutantce do utrzymania się w roli. Pani Ekerowa nie grała ciotki, ale była w całém znaczeniu słowa ciocią. Z pana Wolskiego był wcale nie zły pułkownik, a p. Ortyński grał bardzo swobodnie i naturalnie. Nie był to kochanek bez wad scenicznych, brak mu bowiem dźwięcznego organu i w czułość jego trudno uwierzyć; ale to właśnie nie robiło go nudnym, jak są wszyscy kochankowie w komedjach Korzeniowskiego. Przytem p. Ortyński umie chodzić po scenie, co także w salonowéj komedji wiele znaczy. Oprócz panny May (występującéj w „Pannie Mężatce“) probował także tego wieczora stawiać pierwsze kroki na scenie pan Napoleon Borgowski. O wystąpieniu tém jednak najgrzeczniéj będzie zamilczéć. Było to jak się zdaje chwilowe zachcenie, z którego debjutant wyleczył się zapewne po przedstawieniu.

We czwartek „Żaki,“ operetka w 2 aktach, dyrektora orkiestry p. Kazimierza Hofmana.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju:* prof. gimnastyki Tuszyński 1 złr. $10\frac{1}{2}$ c., Lewandowski 4 złr., pani K. pakiet szarpji.

*** Dr. Henryk Blumenstok postanowieniem cesarskiem z dnia 6 listopada b. r., otrzymał (obok tytułu) i godność prezydjalnego sekretarza ministerjalnego.

Wypadek na kolei. — Koło budki strażniczéj nr. 242, między Medyką a Mościskami, wyskoczyła wczoraj wieczorem próżna maszyna ze szyny, w skutek czego kolej na przestrzeni 100 sążni została uszkodzona, tak, że II i III pociąg osobowy nie mogły tamtędy przejechać. Towary i pakunki podróżnych musiano na przestrzeni téj transportować wozami, przeto pociąg III spóźnił się w przejeździe do Lwowa o $5\frac{1}{2}$ godzin. Przez noc naprawiono kolej tak, że dzisiaj rano przejechały tamtędy IV i I pociąg.

Za 50 c. widoki całego świata. — Wystawa artystyczna stereoskopów w hotelu saskim, ma się zakończyć już téj niedzieli. Właściciel jéj zaprowadził bilety familijne po cenie 3 złr., za którémi rodziny z dziećmi bez względu na ilość osób mają wstęp.

Poczta w Krakowie wciąż z innemi władzami koresponduje po niemiecku — pisma z podpisem na *cki* lub *ski* wyséła niemieckie. Kiedyż u nas nadużycia się skończą i rozporządzenia posłuch zyskają.

Trucicielka, wiejska kobieta, uciekłszy z więzienia udała się do *Żółkwi,* gdzie udając się za księżą gospodynię pod pozorem zakupna bielizny wkręciła się na nocleg do jednego domu. Tam do herbaty przymieszała trującego zioła, w skutek czego gospodarz domu umarł, żona i córka zachorowały, a zbrodniarka okradłszy ich znikła. Lwowska policja zapytywała o nią w Krakowie, lecz odpowiedziano, że nie ma tu żadnego śladu. Dopiero przysłany ze Lwowa komisarz Meidinger wykrył ją tu na Długiéj ulicy.

Wczorajszego wieczora po 10 godzinie wracając z teatru spotykaliśmy na ulicy Siennéj i plantacjach kilku pijanych włóczęgów chrapiących w najlepsze na chodnikach, jakby na najmiększych puchach. Uważaliśmy że długi czas nie zjawił się żaden organ bezpieczeństwa, by przerwać ten miły sen.

Gazowe. — Wczoraj na Kazimierzu wychodząc ze ślubu w bożnicy dr. Michał Koczyński, z powodu ciemności uderzył się o słup i głowę zranił. Dr. K. należał poprzednio do komisji gazowéj — obecnie jest inna komisja ale w mieście ciemno.

Urząd pocztowy w Potyliczu wejdzie w życie z dniem 16 b. m.

W Czerniowcach odbyło się 3 t. m. uroczyste poświęcenie grecko-nieun. seminarjum obok pałacu biskupiego.

We Lwowie mają się zawiązać dwa nowe towarzystwa: klub „miłośników jazdy welocypedowéj“ i „sportu łyżwowego.“

Stowarzyszenie konsumentów we Lwowie odbyło w zeszłą sobotę ostatnie swoje walne zgromadzenie, stowarzyszenie rozwiązało się przez ogłoszenie krydy, albowiem pomimo tego, że na fundusz żelazny pozostawała nadwyżka 793 złr., straty w obrocie sklepowym wynosiły 2625 złr. a na piekarni 5,379 złr.

Trzecie walne zgromadzenie **tow. aptekarskiego** odbędzie się dnia 26 b. m. we Lwowie w sali wykładowéj chemji w akademji technicznéj.

† **Cesław Moniuszko,** ojciec znakomitego kompozytora, b. oficer wojsk polskich, umarł w gub. mińskiéj mając lat 80.

† **Jan Fedorowicz** dr. praw, właściciel Oknar w pow. Skałackim, b. poseł krajowy na sejm wiedeński w r. 1848, umarł 2 t. m.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Feliks Rzewuski wł. d. z Królestwa, Józef Erdberg kup. z Królestwa, Marja Czyżewska wł. d. z Królestwa, J. Henzel dr. prawa z Galicji.

Sprawy sądowe.

Kraków 8 listopada.

Obraza honoru. — Przewodniczący p. *Ciechanowski;* sędziowie pp. *Cukrowicz, Skrzyszewski;* zastępca oskarżyciela dr. *Machalski,* protokolista *Wojnakiewicz.*

Sędziowie przysięgli: *Aleksandrowicz, J. Matusiński, Maurizio, Stahlberger, W. Jabłoński, Wenzl, L. Feintuch, Adam hr. Potocki, Marfiewicz, L. Raczyński, M. Jawornicki* i dr. *Blatteis.*

Przedmiotem rozprawy jest wykroczenie przez obrazę honoru, popełnione na p. Szalli, b. burmistrzu miasta Myślenic, przez umieszczenie inseratu ubliżającego, a mianowicie słów: *zostającego w chęci zbogacenia się na raz majątkiem gminnym;* krótko mówiąc, *człowieka wyzutego z wszelkiéj godności.*

Inserat ten ogłosił p. Jan Pindela, obywatel z Myślenic, i nie zapiera się wcale autorstwa.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia p. Pindela stara się udowodnić prawdę inkryminowanych słów w ten sposób, że powiada: Pan Szalli dopuszczał się malwersacji z drzewem będącém własnością gminy; następnie przedstawił budżet wygórowany, chcąc tym sposobem samowolnie robić pieniądzmi gminnemi; daléj p. Szalli wziął z kasy gminnéj 30 złr., z których się należycie nie wyrachował.

Tyle zarzucił p. Pindela co do owego ustępu, jakoby się p. Szalli chciał zbogacić majątkiem gminnym.

W celu udowodnienia drugiego ustępu, tj. że jest człowiekiem wyzutym z wszelkiéj godności, przytoczył p. Pindela dwa fakta. — Pierwszym faktem jest, że przed jakimś czasem p. Szalli będąc u leśniczego za Myślenicami wraz z kilkoma obywatelami z Myślenic, kiedy inni zabawiali się w stancji leśniczego, p. Szalli poszedł za dom i tam — spotkawszy dziewczynę wiejską, miał się do niéj nienajgrzeczniéj umizgać. Drugi fakt ma być ten, że p. Szalli żonę p. Pindeli, wracającą około północy do domu z wesela, na drodze napastował i przytrzymywał; następnie, że jéj zatykał usta, aby nie krzyczała, i turbował umizgami dotąd, aż ta — dostawszy się do drzwi jakiegoś domku — tupaniem nogami we drzwi obudziła mieszkańców, którzy przez zawołanie „Co się tam dzieje?!“ i otworzeniem drzwi zniewolili p. Szallego do odejścia.

Dwunastu przybyłych świadków — bo trzynasty się nie stawił — zeznają ciemno i niedokładnie i nic pozytywnego postawić nie mogą, tylko świadek p. Janowski i żona p. Pindeli zeznają ważniejsze okoliczności; dlatego sąd tylko od nich obojga odebrał przysięgę.

Po przesłuchaniu świadków odczytano odnoszące się do téj sprawy niektóre dokumenta i uchwały gminy myślenickiéj, rady powiatowéj z Myślenic i wydziału krajowego.

W zeznaniach świadków i opowiadaniu p. Pindeli nie brakowało wielu scen nader komicznych, które budziły śmiech nietylko publiczności, ale i sędziów.

Na wywody dra Machalskiego zręcznie i dowcipnie odpowiadał p. Pindela. Mimo to sędziowie przysięgli orzekli na cztery przedłożone im przez sąd pytania w następujący sposób:

Na pytanie I: Czy p. Jan Pindela przez ogłoszenie inseratu, a mianowicie ustępu: *zostającego w chęci zbogacenia się na raz majątkiem gminnym* jest winnym, odpowiedzieli jednogłośnie „tak.“

Na pytanie II: Czy pan J. P. dla poparcia łżenia odwołał się do hańbiących czynów p. J. Szallego i czy udowodnił prawdziwość twierdzenia swego, odpowiedzieli jednogłośnie „nie.“

Na pytanie III: Czy pan J. P. przez ustęp *„człowieka wyzutego z wszelkiéj godności“* winnym jest, odpowiedzieli jednogłośnie „tak.“

Na pytanie IV: Czy pan J. P. dla poparcia łżenia swego odwołał się do hańbiących czynów p. Szallego, i czy udowodnił prawdziwość twierdzenia swego, odpowiedzieli dziesięcioma głosami „nie“, a dwoma „tak.“

Sąd też na mocy tego orzeczenia sędziów przysięgłych wydał następujący wyrok: *Pan Jan Pindela winnym jest wykroczenia obrazy honoru p. Szallego i skazany na miesiąc więzienia, obostrzonego jednorazowym postem co tydzień, i na zapłacenie kosztów tego procesu.*

Część urzędowa.

— Zastępca prokuratora w Krakowie Antoni Nowoczyński mianowany został sędzią powiatowym w Jaśle; adjunkt pow. w Gorlicach Wincenty Brandys sędzią powiatowym tamże; sekretarz sądu krajowego we Lwowie August Lewakowski sędzią pow. w Krośnie, adjunkt sądowy w Bursztynie Walerjan Nistenberger sędzią pow. w Borszczowie, adjunkt sądu krajowego we Lwowie Adolf Herdliczka sędzią pow. w Sanoku.

— Cesarz postanowieniem z dnia 31 października b. r. nadał registratorowi lwowskiéj tabuli krajowéj Piotrowi Janowczykowi z powodu przeniesienia go na własne żądanie w stan stałego spoczynku w uznaniu jego długoletnich wiernych i bardzo skutecznych usług tytuł cesarskiego radcy z uwolnieniem od taksy.

— Cesarz postanowieniem z dnia 28 października b. r. nadał ewangelickiemu proboszczowi i senjorowi A. C. Jakóbowi Kirner w Brigidau w Galicji. z powodu 50-letniéj rocznicy jego kapłaństwa i w uznaniu jego zasłużonéj czynności złoty krzyż zasługi z koroną.

— C. k. dyrekcja skarbu mianowała Daniela Bielanika, praktykanta konceptowego, adjunktem II klasy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z nad Strypy.

Nasze gospodarstwo wiejskie.

(Dokończenie.)

W bardziéj postępowych gospodarstwach, pomimo takiéj pewności robotnika, nie zaniedbują roboty na akord i starają się zainteresować robotnika pewną tantiemą.

Tak korzystnie urządzić gospodarstwa najłatwiéj na Mazurach, bo znachodzi się tam liczna klasa komorników żonatych, którzy u zamożniejszych gospodarzy komorują, a są najpracowitszymi, bo nie mając ani piędzi ziemi, starają się wyżywić nietylko rodzinę całą, ale i krówkę a czasem i dwie, które zawsze dobrze wyglądają — ale praca tych najpracowitszych i ztąd najłagodniejszych Mazurów gubi się po gospodarzach, u których komorują, a dla dworów już im mało czasu zostaje. Tacy komornicy z ochotą przenieśliby się jako parobcy do chat dworskich i z nimi możnaby podobny zawrzeć układ, jak powyższy z Prus przytoczony.

By w gospodarstwach takie roformy przeprowadzić, potrzeba łączności, *potrzeba wzajemnego porozumienia się gospodarzy większych posiadłości pewnéj okolicy,* co przez utworzenie stowarzyszeń podobnych oddziałom gosp. wschodniéj Galicji łatwo osiągnąć. Wprawdzie powagi tow. krak. są przeciwne tworzeniu się towarzystw gosp. przywiązanych do mniejszego okręgu i twierdzą, iż gdy pewne miejscowości uczują rzetelną potrzebę, same zainicjują utworzenie takiego towarzystwa, czém tylko chcą utrzymać pożądane im *status quo,* bo wiedzą, że roztrzeleni po swych dworach gospodarze zanadto są ociężali, by stworzyć sobie taki wspólny środek wzajemnéj pomocy, zwłaszcza że jest u nas zwyczaj brać impuls z góry i gotowe statuta wykonywać, a już od fachowości pojedyńczych członków zależy żywotność stowarzyszenia. — Jest zwyczaj w zachodniéj Galicji, że okoliczni więksi gospodarze prawie co tydzień zjeżdżają się na targi do miasteczek, gdzie swe produkta sprzedają, toć zgromadzając się tak często dla osobistych interesów, wartoby coś uczynić dla ogólniejszego a wspólnego dobra i *zorganizować się w stowarzyszenie gospodarskie,* przyjazd zaś na posiedzenia takowego będzie mniéj uciążliwym, bo będzie to tylko usystemizowanie dawnego zwyczaju. Tak zdaje się byłyby bardzo pożądane takie podgórskie towarzystwa gosp. np. *Sącz z Gorlicami, Jasło z Krosnem* itp. — Lecz nie wypada zupełnie odrywać się od głównego zarządu tow. krak., lecz urządzić się podobnie jak to się w lwow. tow. stało, gdzie istnieje zarząd główny, przez delegatów oddziałowych wybrany, a po kraju samodzielnie się rządzące oddziały, których produktywniejsze działanie zależy już od większéj *fachowości* członków, gorliwie jako tacy pracujących w zainteresowaniu stowarzyszonych, czém wspomagając się wzajemnie, przyczyniają się do podniesienia dobrobytu społecznego. Niech panowie gospodarze mazurscy nie zrażają się kłótliwością i sobkostwem szkodliwie pojętém niektórych członków oddziału jarosławskiego, albo nieporadnością okolic sanockich, niegdyś tak zdolnych do wypitki i do wybitki, a teraz niemogących znaleźć skutecznego węzła jedności; ale niech raczą pójść za przykładem oddziału *rudeńsko-grudeckiego,* którego ostatnie sprawozdanie z czynności najlepiéj dowodzi, jak wielce pożytecznymi mogą być takie oddziały gospodarskie, zwłaszcza gdy mają wybornego przewodnika, jakim jest wny Henryk Jacko i wielu członków gorliwych bo fachowych gospodarzy. Wypada więc takie prosperujące organizacje naśladować, zrzucić pychę z serca i choć z wschodu od niby pośledniejszych braci Rusinów zaczerpnąć zdrowéj rady, jaka wypłynie już z nabytego doświadczenia i skutecznéj praktyki, a przy pracy około wzajemnego dobra może da się rozbudzić silna solidarność, żywe poczucie patrjotyczne i gorliwe pragnienie podniesienia oświaty tak między sobą jak i między ludem, a lud mazurski daleko ciekawszy i sprytniejszy niż nasz ospały Rusin.

— Przy **losowaniu obligacji indemnizacyjnych,** uskutecznioném na dniu 31 paźdz. 1870, zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

(Dokończenie.)

Nareszcie czyni się wiadomo, że w księgach kredytowych c. k. kasy funduszów indemnizacyjnych znajdują się adnotacje przy następujących obligacjach, a mianowicie:

A. *W księgach funduszu indemnizacyjnego* wielkiego księstwa krakowskiego przy obligacjach z kuponami nr. 212 na **100** złr. i nr. 305 na **500** złr. rozpoczęta amortyzacja, a przy obligacji nr. 87 na **500** złr. amortyzacja dozwolona.

B. *W księgach funduszu indemnizacyjnego* Galicji zachodniéj:

1) Przez właścicieli doniesioną strata przy obligacjach:

— Winieneś mi za to dwa reńskie.

Reńskiego widać liczył sobie za książkę, a drugiego za przeczytanie, co ze względu na trudność, z jaką przyszło, nie było bynajmniéj zadrogiém.

— Drogo, i cóż z tém zrobię? — odrzekł Bucicki — książka nowa ale porozrzynana... ja kupuję wprawdzie książki, lecz nie dla siebie, tylko dla hrabianki Idalji, a dla niéj muszą być nierozerznięte, inaczéjby mnie posądzono, żem u antykwarjusza kupił.

— Ależ to nie dla hrabianki Idalji, tylko dla ciebie tę książkę kupiłem i przeczytałem... słowo Kręcikiewicza.

— Otóż ci dopiero przyszedł koncept do głowy!... dla mnie książka?... niby to ja nie mam ważniejszych rzeczy na głowie!...

— Ważniejszych nad tę książkę nie masz w téj chwili... słowo Kręcikiewicza... zobacz tylko tytuł.

— Plenipotent ... i cóż z tego? — rzekł obojętnie Bucicki.

Kręcikiewicz złapał się oburącz za głowę.

— Nieszczęśliwy!... to ty jeszcze nic nie wiesz! — zawołał.

— Jakto nie wiem?... o czém nie wiem?...

— Ty nie wiesz, jak się plenipotent w téj powieści nazywa?...

— Cóż mnie to może obchodzić?...

— I nie wiész jaki to łotr, nicpoń, krętarz, oszust, szelma *in summo gradu...*

— Co mnie do drukowanych plenipotentów, nawet żywi mnie nie obchodzą, jeśli ich nie znam i nie jestem z nimi w stosunkach... Ja swoich tylko interesów pilnuję.

— I nie wiész, co cały Kraków gada dzisiaj?...

— Zkądże mam wiedzieć?... dopiero przyjechałem... od przeszłego piątku nie byłem w mieście.

— Słowo Kręcikiewicza, to okropne... więc ty nic nie wiész?.. nic a nic...

— Ależ powiedz mi wreszcie co chcesz, żebym wiedział, bo cię nie rozumiem doprawdy... — rzekł zniecierpliwiony Bucicki.

— A to szczególne... słowo Kręcikiewicza... całe miasto wié, a on nie wié... Poczekaj... opowiem ci jak się patrzy... zwilżę tylko gardło maderą.

Zwilżył gardło pan Pafnucy i tak zaczął:

— Plenipotent w téj powieści nazywa się Cyrjak Buzicki... uważaj tylko Buzicki i Bucicki, słowo Kręcikiewicza, to podobne jak dwie krople wody do siebie... ma lat trzydzieści parę, tak jak ty... nosi bródkę, okulary i lakierki, tak jak ty... jest łotr, szachraj, oszust, kręstarz tak jak... słowo Kręcikiewicza... całe miasto powiada, że to ciebie jak się patrzy opisali w téj książce.

Bucicki słuchał wyjaśnienia z potęgującém się za każdym wyrazem zajęciem. Gdy Pafnucy domawiał końca, zajęcie pana Kacpra wzrosło do najwyższéj potęgi. Niósł właśnie do ust kieliszek madery — madera upadła na ziemię, kieliszek rozbił się na kawałeczki.

— Gdzie się szkło tłucze, tam się szczęści... słowo Kręcikiewicza — zawołał Pafnucy.

— Djabła tam!.. poszczęści ci się!.. stało się okropne nieszczęście! — jęknął załamując ręce pan Kacper.

— Ale co za nieszczęście... żadne nieszczęście... jest na to paragraf.... słowo Kręcikiewicza jest...

— Co mi tam przyjdzie z paragrafu!..

— Jak to co?... słowo Kręcikiewicza!... zaskarżymy autora, będzie skazany... jest paragraf jak się patrzy... szykanować ludzi w pismach drukowanych nie wolno... odsiedzi kozę... wyrok ogłoszą w gazetach... będziesz oczyszczony... słowo Kręcikiewicza, ja ci to wszystko zrobię.

— Wszystko to na nic...

— Słowo Kręcikiewicza, oszalałeś Bucisiu!... jak to na nic?... gdybyś nie był moim przyjacielem, tobym powiedział, że cię za takie słowo trzeba wpakować do świętego Ducha... no chodź ze mną Bucisiu!.. słowo Kręcikiowicza, idźmy skarżyć do sądu karnego... zobaczą co to Bucickiego zaczepiać...

Mówiąc to Kręcikiewicz, wychylił do ostatka maderę i ciągnął pana Kacpra do wyjścia.

— Wypisałem już punkta obrażające twój honor... jest tego sześć arkuszy... słowo Kręcikiewicza, mam u ciebie za to trzy reńskie, a tamte dwa to pięć.

— Dajże mi z tém pokój, Pafnucy — odrzekł Bucicki, machinalnie prawie wsuwając papier pięcioreńskowy w rękę Kręcikiewicza — ani słowa więcéj... nie chcę procesu... może się uda jeszcze inaczéj zapobiedz temu nieszczęściu...

Kręcikiewicz patrzył zdziwiony na swego kompana, chowając pięcioreńskówkę do kieszeni. Patrzył i milczał, szukając w myśli wyrazów, któremi mógłby trafić do przekonania pana Kacpra.

Pokazał się właśnie jeden z chłopców sklepowych. Pafnucy trącił palcem w próżną butelkę i kiwnął na niego, żeby przyniósł jeszcze jednę.

Widocznie był przekonanym, że droga do przekonania prowadzi przez wyspę Maderę i że tamtędy najprędzéj rozsądna perswazja dojechać może do upartéj głowy pana Kacpra.

IV.

Przyniesiono maderę. Bucicki w milczeniu wypijał kieliszek po kieliszku, Kręcikiewicz w tym względzie dotrzymywał mu placu, ale i on jakoś nie mógł znaleźć wyrazu, mogącego wyrwać z zamyślenia pana Kacpra.

Już ledwie mniejsza połowa płynu pozostała w butelce, gdy pan Pafnucy zdecydował się rozpocząć:

— Proces, niema jak proces, — mówił jakby do siebie, — słowo Kręcikiewicza, niema jak proces... paragraf jest jak się patrzy... żaden kruczek adwokacki nic nie poradzi... „Kto wyraźnie lub przez znamiona podaje drugiego na pośmiewisko lub pogardę w piśmie drukowaném...“ będzie skazany... słowo Kręcikiewicza... niema jak proces.

Spojrzał na pana Kacpra, chcąc się przekonać, jakie wrażenie te słowa na nim zrobiły i przekonał się tylko, że Bucicki tak był zamyślony, iż mógł wcale nie słyszeć jego przemowy.

Tego już Pafnucemu było zawiele.

Położył rękę na ramieniu pana Kacpra, ażeby go obudzić z rozpacznéj zadumy i rzekł:

— Słuchaj Kacprze... słowo Kręcikiewicza... musisz się procesować, bo się inaczéj nie oczyścisz przed światem.

Bucicki obudził się rzeczywiście, bo odpowiedział:

— Co mi tam świat... bylebym miał pieniądze, to sobie mogę kpić ze świata... więc się procesować nie będę... a ty, Pafnucy, nie bądź głupi i nie popychaj mnie do głębszéj przepaści, kiedy mam jeszcze nadzieję, że z téj, w którą wpadłem może się jakoś wygrzebię.

Kręcikiewicz nie lubił szukać guza, jak mu kto powiedział: „nie bądź głupi,“ nie obstawał przy swojém, milczał.

Tak też uczynił i teraz; zamikł i popijał maderę.

Gdy w ten sposób ukazało się dno drugiéj butelki, walka wewnętrzna, tocząca się w umyśle Bucickiego uspokoiła się widać, bo on sam głos zabrał i tak zaczął:

— Mój Pafnucy, dlaczegoś ty mi tego w przeszły piątek nie powiedział?...

— Ba!... dlaczego... słowo Kręcikiewicza... sam się onegdaj dopiero dowiedziałem.

— Co za nieszczęście, że się nie dowiedziałeś wcześniéj!...

— Słowo Kręcikiewicza, chciałem się dowiedzieć, ale nie mogłem.

Słowo Kręcikiewicza użytém było tą razą poprostu na wiatr, bo pan Pafnucy nie mógł się przecież chcieć dowiedzieć o tém, o czém nie wiedział, że istnieje.

Bucicki nie uważał na to.

— Mój kochany, — zaczął znowu, — ty jeszcze nic nie wiesz, co się stało.

— Jak to nie wiem?... słowo Kręcikiewicza... opisali cię jak się patrzy... oczernili... to kalumnja, rzecz prawem przewidziana i zabroniona... jest na to paragraf...

— Nie wiesz nic... powtarzam ci... a dowiesz się zaraz... tylko posłuchaj.

Pafnucy zabierając się do słuchania, sięgnął po butelkę, aby sobie nalać kieliszek; butelka jednak nie była w niczém różną od salomonowego dzbanka, nie mógł się więc wstrzymać od obserwacji:

— Słowo Kręcikiewicza... próżna jak się patrzy.

Bucicki klasnął w ręce, podano nową i znów zaczęła się rozmowa.

— Nie idzie mi o to, co o mnie piszą... — rzekł pan Kacper, — już parę razy drukowali na mnie paszkwile w gazetach i ani mnie to ziębiło, ani grzało...

— Drukowali?... dawno?... — zagadnął ciekawie Kręcikiewicz.

— Nie bardzo.

— Ale nie więcéj jak sześć tygodni temu?...

— Eh! będzie już ze dwa miesiące przeszło...

— To szkoda... już zaszło przedawnienie... gdyby nie to, zrobilibyśmy procesik... słowo Kręcikiewicza... skazaliby winnego... musiałby siedzieć w kozie i zapłacić koszta.

— Ty zawsze zawracasz do swojego, Pafnucy, — odparł pan Kacper, — powiedziałem ci przecież, że mnie to ani ziębiło, ani grzało, dopóki o tém nie wiedzieli moi dziedzice... ale teraz...

— No, to i teraz nie bądź głupi Kacprze i nie mów nic swoim państwu...

Wyrazy „nie bądź głupi“ były powiedziane z pewnym przyciskiem, jakby Kręcikiewicz chciał oddać wet za wet panu Kacprowi.

— Najprzód nie „moim państwu“ — poprawił Bucicki, — ale „moim dziedzicom...“ Państwo każe domyślać się sługi, a ja, choć płatny, jestem nie tyle sługą jak przyjacielem... jestem tak prawie, jakbym należał do rodziny...

— No, to nie mów swoim dziedzicom...

— Ba! nie byłbym głupi im mówić... ale cóż?... najpewniéj, że już wiedzą...

— A to zkąd?...

— Niestety!... przezemnie!... przezemnie!... przez to, że jestem głupi, niedołęga... że nigdy żadnéj książki nie czytuję, że się nie zajmuję literaturą...

— Co? co?... Bucisiu!... słowo Kręcikiewicza, ty bredzisz!...

— Nie bredzę, nie... odtąd wszystko, co tylko wyjdzie, natychmiast czytać będę... choćbym się miał w literata zamienić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Na **100** złr. z kuponami: nr. 5208 8027 12,464 12,523 18,645.

Na **1000** złr. z kuponami: nr. 11,507 11,712 12,103 12,104 12,105 12,106 12,107 12,165.

2) Rozpoczęta amortyzacja przy obligacjach:

Na **50** złr. z kuponami: nr. 384 1173.

Na **100** złr. z kuponami: nr. 6843 8149 8787 9162 9258 10,515 10,699 10,981 11,742 12,008 12,079 12,081 12,269 12,546 12,980 13,264 13,910 14,810 17,508 19,663 21,170.

Na **500** złr. z kuponami: nr. 220 264 1371 2085 27?5.

Na **1000** złr. z kuponami: nr. 87 3199 5677 7410 11,491,

i lit. *A.:* nr 2007 na 3180 złr., nr. 3038 na 270 złr.

3) Już dozwolona amortyzacja przy obligacjach:

Na **50** złr. z kuponami: nr. 1406 1627 2958.

Na **100** złr. z kuponami: 196 575 805 927 1080 1081 1656 2494 3785 6565 6982 7676 8540 8541 9532 9917 9918 10,600 10,979 11,208 11,209 11,210 11,370 11,435 11,577 13,790 15,556.

Na **500** złr. z kuponami: nr. 12 1156 2182 3742.

Na **1000** złr. z kuponami: nr. 4696,

i lit. *A.:* nr. 237 na 350 złr., nr. 511 na 5490 złr., nr. 1113 na 350 złr., i nr. 2473 na 90 złr.

C. *W księgach funduszu indemnizac.* Galicji wschodniéj:

1) Przez właściciela doniesiona strata przy obligacji:

Na **100** złr. z kuponami: nr. 7257 10,000 11,345.

Na **500** złr. z kuponami: 5844.

2) Rozpoczęta amortyzacja przy obligacjach:

Na **50** złr. z kuponami: nr. 1099 2354 2518 5497 5926.

Na **100** złr. z kuponami: nr. 2547 4176 4794 6884 7453 8268 9227 10,725 13,333 16,242 16,768 17,252 18,109 18,141 18,817 19,570 21,187 21,188 21,313 21,965 22,013 22,014 22,015 23,833 24,458 24,475 24,635 24,636 24,637 24,638 25,313 25,735 27,661 28,138 28,436 28,456 30,231 30,232 30,233 30,438 30,531 30,532 38,271.

Na **500** złr. z kuponami: nr. 1269 3980 4440 4527 6103 6333 7486.

Na **1000** złr. z kuponami: nr. 2136 2965 3383 3804 4324 4326 5194 8396 10,564 10,565 10,566 10,567 11,511 11,512 11,513 12,283 12,427 19,377 23,099 25,543 25,546 25,547 26,414 26,548 26,657,

i lit. *A.:* nr. 2934 na 200 złr., nr. 5709 na 200 złr., nr. 6371 na 100 złr. i nr. 7131 na 50 złr.

3) Już dozwolona amortyzacja przy obligacjach:

Na **50** złr. z kuponami: nr. 1034 1344 1450 1718 1743.

Na **100** złr. z kuponami: nr. 555 1792 2103 3832 4?66 4467 5135 5180 5999 6000 6001 6002 6957 11,164 14,049 15,371 15,372 15,373 15,374 16,761 16,155 17,156 17,157 17,273 17,274 17,275 18,230 24,915.

Na **500** złr. z kuponami: nr. 974 1395 1903 2092 2885 5689 7005.

Na **1000** złr. z kuponami: nr. 262 3202 3454 3829 11,040 12,429 14,509 16,409 19,451,

i lit. *A.:* nr. 660 na 900 złr., nr. 1372 na 2960 złr., nr. 1373 na 430 złr., nr. 1732 na 3400 złr., nr. 2361 na 800 złr., nr. 2365 na 1260 złr., nr. 2959 na 4000 złr., nr. 3531 na 10,200 złr., nr. 3532 na 50 złr., nr. 3631 na 1900 złr., nr. 4108 na 600 złr., nr. 4109 na 50 złr., nr. 4913 na 300 złr., nr. 4914 na 50 złr., nr. 5065 na 130 złr., nr. 5275 na 50 złr., nr. 5619 na 600 złr., nr. 6179 na 2000 złr., nr. 6180 na 2000 złr., nr. 6412 na 200 złr.

Z c. k. namiestnictwa jako dyrekcji funduszów indemnizacyjnych.

Lwów 31 października 1870.

— Temi czasy wyszła we Lwowie w drukarni Kornela Pillera obszerna rozprawa pod tytułem: *„Oléj skalny i jego zastosowanie w przemyśle i w życiu codzienném"*, napisana przez A. Teleżyńskiego, byłego ucznia politechniki w Zurychu.

O dziełku tém pomówimy w swoim czasie obszerniéj.

CENY
NA TARGOWICY PUBLICZNÉJ w Krakowie
dnia 8go Listopada 1870 r.

			zł. c.		zł. c.
Mierzyca	Pszenicy z.	od	5 10	do	5 62½
„	Pszenicy j.	„	— —	„	— —
„	Żyta	„	3 37½	„	3 60
„	Jęczmienia	„	2 62½	„	3 50
„	Owsa	„	1 87½	„	2 —
„	Grochu	„	3 50	„	4 —
„	Jagieł	„	6 —	„	6 25
„	Fasoli	„	3 75	„	4 50
„	Tatarki	„	— —	„	— —
„	Prosa	„	2 50	„	3 —
„	Rzepaku z.	„	— —	„	— —
„	„ l.	„	— —	„	— —
„	Ziemniak.	„	1 25	„	1 35
Cetn. w.	Siana	„	1 25	„	2 —
„ „	Słomy	„	1 —	„	1 20
Funt w.	Mięsa woł.	„	— 22	„	— 24
„ „	Mięsa dr.	„	— 21	„	— 23
„ „	Polędwicy	„	— 30	„	— 35
Garniec	Spir. 90°.	„	3 —	„	4 —
„	Okow. 80°.	„	1 75	„	2 50
„	Masła mł.	„	3 25	„	3 50
Funt w.	Słoniny	„	— 40	„	— 48
„ „	Soli	„	— 7	„	— —
Kopa	Jaj kurz.	„	1 50	„	— —
Miarka	Kaszy jęcz	„	— 55	„	— 64
„	Częstoch.	„	1 30	„	1 35
„	Pszeniczn.	„	1 30	„	1 35
„	Perłowéj	„	1 10	„	1 25
„	Tatar. cał.	„	— 90	„	— 95
„	Tatar. łup.	„	— 80	„	— 85
„	Pęcaku	„	— 75	„	— 80
„	Kaszy jagl.	„	— 75	„	— 80
Cetnar w.	Mąki psz.	„	8 —	„	12 —

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego.

Dan jak wyżéj.
Ref. *Białkowski.*

Deleg. obywatele: *Tadeusz Tarasiewicz. Jan Kurnikowski.*
Za komis. targ. *Siermontowski.*

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.
Wrocław, dnia 8 listopada.

Pszenica idzie w górę.	85 fnt. 2000 fnt.	biała 76-92 sgr.) wybór żółta 76-88 sgr.) wyżéj. 72 tal.
Żyto spada.	84 fnt. 2000 fnt.	57-65 sgr. wyb. wyż. 48 tal.
Jęczmień tylko wybór.	74 fnt. 2000 fnt.	48-53 sgr. wyb. droż. 46 tal.
Owies mało popłatny.	50 fnt. 2000 fnt.	28-33 sgr. wyb. droż. 44 tal.
Groch popłatny.	90 fnt.	do gotow. 64-70 sgr. na pasze 54-60 sgr.
Wyka bez popytu.	90 fnt.	52-54 sgr.
Konicz słaby dowóz.	100 fnt.	biały 14-21 wybór. czer. 12½-16⅚ w. w.
Rzepak trzyma się w cenie	150 fnt. brutto.	duży 250-270 sgr. mały 248-260 sgr.
Olej stałe ceny.	100 fnt.	14$^{1}/_{12}$ tal.
Spirytus bez zmiany.	za 100 kw. po 80% Tr.	14⅓, 14 tal.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

XLVI.

W ostatnich czasach Prusacy przygotowali silnie uzbrojoną baterję naprzeciw warowni Nogent.—W tém miejscu właśnie mają być najsilniejsze działa oblężnicze pruskie. Musimy się więc zająć przyczyną tego rozporządzenia.

Po zgruchotaniu warowni Nogent, zostanie we froncie jeszcze warownia Vincennes, a po bokach warownie Rosny i Charenton, tak, że nieprzyjaciel pragnący się osadzić w gruzach warowni Nogent, znalazłby się w krzyżowym ogniu 3ch warowni, nie licząc silnych redut między Rosny i Nogent i nad Marną. Na téj drodze więc trudniéj skutku osiągnąć, niż na wielu innych punktach po stronie południowéj i zachodniéj. Zkądże więc to usadzenie się Prusaków na warownię Nogent? Możnaby mniemać, że jednocześnie chcą ze wszystkich stron Paryż zaczepiać, ażeby roztargnąć przez to uwagę załogi i rozdzielając jéj siły, powstrzymać przez to skoncentrowanie wszystkich sił na j e d n ą decydującą wycieczkę. Ale takie dywersje robią się na punktach mniéj ważnych słabszemi działami, a tu podobno właśnie działa największego wagomiaru ustawione. Zdawałoby się więc, że tu ma być główny atak, gdy tymczasem najoczywistsze poznaki wskazują na to, że główne natarcie na Paryż odbyć się ma od strony Meudon.

Pozorna ta sprzeczność w rozporządzeniu oblężenia bardzo łatwo da się wytłómaczyć, jeźli nie same taktyczne, ale i inne względy będziemy mieli na oku.

Prusacy na serjo nic więcéj nie zamierzają, jak tylko o g ł o d z e n i e Paryża. Nadziei wzięcia go przemocą, nie mają najmniejszéj. Ale i opinja w Niemczech i usposobienie w wojsku, przeciwne są bezczynnemu leżeniu pod Paryżem na czas nieograniczony żadnym pewnym terminem i domagają się czegoś stanowczego. Dla nich zrobi się więc muzykę wojenną z dział oblężniczych.

A że ta muzyka urządzoną będzie tylko na zdurzenie własnych ziomków i wojska, więc wszystko jedno, gdzie jaki instrument grać będzie. Kolosalne trudności, które sprawił transport dział od Nanteuil przez Meaux, Choisy le Roi do Meudon przy l e p s z y c h jeszcze drogach, odjął zupełnie ochotę zajmowania się tą pracą przy obecnych zupełnie złych drogach. Zresztą i mosty pod Villeneuve i Choisy le Roi nie wytrzymałyby ciężaru dział najcięższych. Cóż więc z nimi robić? Doprowadzić aż do rzeki i tu ustawić baterję. Czy tu ze względów taktycznych mniéj potrzebna niż gdzieindziéj, o to już chodzić nie może, kiedy w ogóle o wzięcie Paryża szturmem kusić się nie można. A na wiwat Berlińczykom, można strzelać wszędzie.

Z tego ustawiania baterji wszędzie, gdzie je najłatwiéj można ustawić widać, że Prusakom chodzi o jak najrychlejsze rozpoczęcie ognia. Możemy się więc w najkrótszym czasie spodziewać pierwszych strzałów oblężniczych.

Oprócz ciosów wymierzonych na Paryż, gotują się jeszcze dwie wyprawy pruskie, jedna na miasta północne Rouen i Amiens, druga na Besançon, Dijon, Châlons sur Saone i Lion. Już sam podział sił każe się spodziewać, że żadna z tych wypraw nie będzie wykonana z dostatecznym naciskiem i żadna z uich pewnie więcéj nie osiągnie, jak wyprawa Tanna, która miała iść za Loarę do Tours i Bourges, a ostatecznie przed Loarą zatrzymać się musiała. Fdyby Prusacy wszystkie siły zbywające od oblężenia Paryża rzucili na jednę z formujących się trzech armji francuzkich, toby ją niezawodnie rozbili, ale ufając sobie zanadto, chcą rozbić wszystkie trzy razem i przez to właśnie niczego więcéj nie dokażą, jak że armje te do czasu od bezpośredniego wpływu na los boju pod Paryżem wstrzymają.

Raporta z głównéj kwatery pruskiéj.

Na czatach przednich pod Paryżem panuje od dnia 21 października spokojność zupełna. Kanonady nawet, jakie nieprzyjaciel w pewnych porach dnia—w ostatnich tygodniach mianowicie od 7 do 9 zrana. od 5 do 6 popołudniu i od 10 do 11 godziny wieczorem—zwykł przedsiębrać, ustały prawie zupełnie. Najskrajniejsze tylko francuzkie czaty polowe na prawym brzegu Sekwany kontynuują czynność swoją w dotychczasowy sposób. Szybki ich ogień karabinowy przeciw owym naszego stanowiska punktom, które z powodu wysokiego położenia brzegów z naszéj strony leżą otwarte przed ich oczyma, odzywa się, skoro się tu ruch jaki odbywa. Biegli jednakże strzelcy nasi, używani do patrolowania pomiędzy czatami przedniemi, umieją się zakrywać przeciw salwom nieprzyjacielskim. Ofiarowano im szasepoty; lecz spróbowawszy ich i wyćwiczywszy się sami w używaniu téj broni, oświadczają, że sztucer ich bezpieczniejszą im jest bronią i proszą oficerów, aby im wolno było zatrzymać takowy. Zdawaćby się mogło, jakoby straty ostatniéj wycieczki zrobiły jednakże wrażenie dotkliwe na załodze paryzkiéj. Dokładne wiadomości o liczbie rannych i zabitych u nieprzyjaciela nie dojdą zapewne do wiadomości publicznéj, ponieważ komitet narodowy nie będzie się chciał przyznać do wielkości swéj klęski. Możemy zaś zapewnić, że pruscy jedynie żołnierze nazajutrz po bitwie pod Malmaison pogrzebali przeszło 300 francuzkich zabitych. Biorąc za podstawę normalny stosunek według którego liczba rannych jest zwykle 3 do 4 razy większą niż liczba zabitych, przyjąć można stratę armji oblężonéj włącznie z jeńcami z pewnością na 1,200 do 1,500 ludzi. Najchwalebniejszém świadectwem doskonałości naszego wojska jest to, że na wszystkich miejscach, gdzie nieprzyjaciel uderzał, żołnierze pruskich czat przednich wystarczyli, by go odeprzeć, tak że nawet nie było potrzeba powołać najbliższych replis a tém mniéj załogi wersalskiéj, z któréj ani jeden człowiek nie brał udziału w walce.

Dywizja 22 i połączona z nią kawalerja nie znalazła już po Chateaudunie w swym pochodzie żadnego oporu. Dreux zajęte zostało bez walki dnia 25 października przez 6 dywizję kawalerji, która pod jenerałem Schmidt rozpoczęła zaczepny ruch przeciw Chartres. Dla scharakteryzowania stosunków wojskowych u mobilów, którzy wzmocnieni gwardją narodową, tworzyli załogę miasta Dreux, niechaj posłuży następujący wypadek: Bataljonem mobilów dowodził pułkownik, który służył w czynnéj armji francuzkiéj. Przykładem i surowością umiał oficer ten pomiędzy ludźmi swymi utrzymać karność, jaka u rzeczonego wojska nie zwykła się zdarzać. Na wieży Chapelle Royale w Dreux, owéj przepysznéj architektonicznéj budowie, którą małżonka Filipa Egalité, matka Ludwika Filipa w 1816 rozpoczęła i na mauzoleum dla członków rodziny domu orleańskiego poświęciła, ustawił aparat dla strategicznych obserwacji. Nazajutrz po zajęciu Chartres, gdy ukazania się Prusaków wyglądano każdéj chwili, miał pułkownik nieszczęście, że na wschodach, prowadzących do jego obserwatorjum, się pośliznął i z nich spadł, przyczém śmierć znalazł. Od téj godziny wszelka karność pomiędzy jego oddziałem ustała. Mobilowie podnieśli rokosz przeciw oficerom i żądali, aby ich do domu puszczono. Akt ten największéj niekarności dokonał się z taką jednomyślnością, że żołnierzom trzeba było ustąpić i tak nie znalazł pruski pułk kawalerji, który wkroczył do Dreux, żadnéj załogi.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 7 listopada. Wybory bezpośrednie do rady państwa właścicieli z większych posiadłości, ukończyły się dziś popołudniu. Agitacja feudałów była znaczna. Rząd miał tylko 20 głosów dla swych kandydatów. W ogóle złożono 400 głosów. Bezwzględnéj większości nie otrzymało żadne stronnictwo; 200 głosów otrzymało ośmiu kandydatów Auersperga, objętych również listę kandydatów rządowych, 200 głosów otrzymało 10 kandydatów stronnictwa feudalnego, 5 pozostałych kandydatów feudalnych otrzymało 198 głosów, 175 głosów padło na siedmiu osobnych kandydatów z listy Auersperga.

Ponieważ wybory powyższe niczego nie rozstrzygnęły, odbędą się jutro wybory ściślejsze. Stronnictwo wiernokonstytucyjne ma zamiar nie brać udziału w jutrzejszych wyborach.

Fabryka dynamitu w Nobel w pobliżu Podhorca wyleciała w powietrze; zginęło 5 osób, a trzy zostały silnie poranione; w wioskach w pobliżu fabryki potłuczone wszystkie okna w skutek wstrząśnienia.

Praga 8 listopada. Akt wyborczy ze strony czeskich właścicieli większych posiadłości, doznał wczoraj niespodziewanego zwrotu. Zastępca rządowy skorzystał z §. 48 ustawy wyborczéj (który ustanawia, że w razie równości głosów rozstrzygnąć ma los) i po długich dysputach zgodzono się nareszcie na wniosek jego.

W skutek tego wnieśli członkowie feudalni komisji wyborczéj protest przeciw całemu aktowi wyborczemu i opuścili salę.

Stronnictwo wiernokonstytucyjne wniesło również protest.

Położenie komisji sprawdzającéj wybory w Wiedniu, będzie dość trudne.

Berlin 7 listopada. Jen. Treskow donosi z Les Ernes pod Belfort z 6go bm., że dywizja pruska między Kolmar i Belfort stoczyła kilka potyczek z gwardją ruchomą pod Les Ernes, Rougemont i Petit Magny.

W potyczkach powyższych stracił nieprzyjaciel 5 oficerów i 103 ludzi. Belfort został otoczony i komunikacja z jenerałem Werderem przywróconą.

Berlin 8 listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* i *Kreuzzeitung* zawiadamiają o zerwaniu układów nad zawieszeniem broni przez rząd francuzki i powiadają, że teraz armatami trzeba uczyć rozumu. — Niemcy wszystko uczynili ze swéj strony, coby tylko mogło wpłynąć na uchylenie ostatniéj katastrofy dla Paryża. „Krew i przekleństwa tych, którzy najwięcéj przy tém ucierpią, spadną na władzców francuzkich.

Wiadomość z Wersalu z 7go bm. donoszą, że w skutek schwytania 3 balonów z Paryża przez wojska niemieckie, wyszedł rozkaz z głównéj kwatery, ażeby nikogo nie przepuszczać ani do Paryża ani z Paryża. Pięć oséb schwytanych w balonie oddane zostały pod sąd wojenny.

Hamburg 7 listop. Zapalanie ogniów i wystawianie znaków morskich nad ujściem Elby i na zachodnim brzegu Szlezwigu, zostało wstrzymane. W skutek tego cofnięto urzędowe zawiadomienie z 5go b. m.

Monachjum 7 listop. Utrzymują tu również, powołując się na wiadomości wiarogodne, że parlament północno-niemiecki, ma zebrać się w Wersalu, gdyż głowa związku, król Pruski, nie może oddalić się z teatru wojny.

Tours 7 listop. Sprawozdanie wojenne armji loarskiéj z 7 b. m. donosi, że nieprzyjacielska kolumna złożona z 1,500 jeźdźców i 10 dział, zaatakowała oddziały francuzkie pod Poisly i Valliere.

Walka trwała od 11 godz. przed południem do pół do czwartéj po południu. Prusacy zostali odparci i pozostawili 52 w rannych i zabitych. Nasza kawalerja wzięła przytem około 64 ludzi do niewoli.

Journal officiel powiada o aresztowaniach przedsięwziętych niedawno: Rząd chciał zapomnieć o nadużyciach i gwałtach, które miały miejsce w d. 31 października, ale świeże zaburzenia z 1go listopada, które zagrażają rzeczypospolitéj, trzeba było energicznie stłumić, dlatego przedsięwzięto ściśle śledztwo, które rząd starać sie będzie jak najprędzéj przeprowadzić.

Florencja 8 listop. Narady w ministerstwie, na które zaproszeni zostali jenerałowie i mężowie stanu, jako to: Cialdini, San-Martino i inni, zostały ukończone; tyczyły się ono wyłącznie zmian w wojsku i decentralizacji w zarządzie.

Nieporozumienia między Włochami i Portugalją zostały załatwione; poseł włoski powrócił do Lizbony.

Rzym 8 listop. W Frosinone wybuchły niepokoje w skutek nałożonych podatków; władze rządowe żądają wojska.

W skutek otwarcia szkół jezuickich w Colegium Romanum, panuje ogromne niezadowolenie. Przyjazd króla odłożony jest na czas nieograniczony.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 8 listopada.

B. Telegrafowałem wam wczoraj, że kanclerz Beust udaje się do Monachjum. Hr. Beust odprowadza niby swoją żonę i syna, którzy się udają do Szwajcarji. W drodze kanclerz wstąpi do Monachjum, gdzie właśnie hr. Bray z Wersalu wrócił. Poseł pruski Schweinitz nieszczególnie ma być zbudowany podróżą kanclerza, o któréj go tenże wczoraj uwiadomił.

Upór Bawarji w kilku kwestjach w sprawie wstąpienia do związku północnego, mógłby być wzmocnionym przez przyjacielskie rady.

Kto wie, czy kanclerz nie chce się orjentować przy nowém regulowaniu związku niemieckiego względem pokoju pragskiego.

Zaproszeniu na pożegnalny objad do pani Beust księżna Metternich, bawiąca tutaj w téj chwili, odmówiła wymawiając się b r a k i e m t o a l e t y, którą w Paryżu zostawiła i którą teraz Prusacy oblegają.

O stanowisku kanclerza w przyszłych delegacjach wiele mówią i wkrótce wam o tém doniosę.

Rada państwa dziś otwartą została, we czwartek odbędą się wybory do komisji adresowéj.

Słyszałem od dobrze zawiadamianych, że hr. Potocki badał w kołach poselskich, czy w razie ustąpienia ministerjum dla niego miejsce ministra dla Galicji byłoby możebném.

Delegacje mają być odroczone do drugiego tygodnia grudnia.

P. s. Na giełdzie obiegała znowu taka lista gabinetowa: Potocki prezes, Rechbauer spraw wewn., Hopfen finansów, Unger sprawiedl., Giskra obrony kraj., Rokitanski oświaty, Mayrhofer handlu, Grocholski rolnictwa, Sapieha minister dla Galicji. — *Mixtum compositum.*

Rząd paryzki przy powszechném głosowaniu zarządzoném w Paryżu, otrzymał tak kolosalną większość głosów, że partja przewrotu w stolicy Francji zostanie tém samém skazaną na milczenie i nie poważy się pewnie po raz drugi wzniecać zaburzeń mogących tylko wypaść na korzyść nieprzyjaciół.

Jules Favre wydał po ogłoszeniu rezultatu głosowania odezwę kończącą się następującemi słowami: „Miejmy wszyscy jedno tylko hasło, jedną myśl: uwolnienia ojczyzny; uwolnienie to może tylko nastąpić przez poszanowanie prawa i posłuch dla rozkazów wojskowych dowódzców."

O przebiegu rokowań względem zawieszenia broni obiegają dotąd najrozmaitsze wersje. Prawdopodobnie Bismark wyda nową notę wyjaśniającą najnowsze zajścia, a rząd francuzki odpowie na nią; z porównania tych dwóch dokumentów, będziemy dopiero mogli ocenić całą sprawę. Już dziś jest rzeczą jasną, że rokowania rozbiły się o kwestję zaprowjantowania Paryża, jako też o żądania pruskie, powtarzające się przy wszystkich rokowaniach, przyznania w zasadzie ustępstw terytorjalnych. Pan Bismark nie omieszka zapewne postawić się znów wobec Europy w szacie niewinnego baranka i zwalić całéj odpowiedzialności za zerwanie na rząd paryzki.

Prusacy zapowiadają teraz na pewno bombardowanie Paryża, które dotąd opóźniali nibyto ze względów humanitarnych, a rzeczywiście w skutek braku kolosalnych parków oblężniczych, potrzebnych do tak olbrzymiego przedsięwzięcia, jako też w skutek ciągłych przeszkód ze strony załogi paryzkiéj. Nie wątpimy, że i dziś załoga paryzka zrobi swoją powinność i że nowe formacje na prowincji, które w ostatnich czasach miały zrobić znaczne postępy, rozpoczną nareszcie działanie. Bądź jak bądź, trudno się dziś już spodziewać pomyślnego rezultatu z tych wysiłków niewspieranych widocznie ogólnym zapałem i patrjotyzmem ludności, ale energiczna obrona może jeszcze przynajmniéj ten mieć skutek, że Prusacy widząc przed sobą bardzo długą kampanją, zdecydują się nareszcie na łagodniejsze warunki.

Mnóstwo wdów i sierót w kraju niemieckim, wzrastające codzień w skutek nowych ofiar, wpłynie może nareszcie na opinję publiczną w Niemczech i złamie ten upor wojenny, jaki dotychczas okazywały. Większych korzyści nad te, jakie dziś Niemcy osięgnąć mogą, nie osięgną po najdłuższéj wojnie. Jeograficzne szczęśliwe położenie Francji zabezpiecza ją od losu podzielonej Polski, od którego zresztą broni ją także usposobienie sąsiednich mocarstw, których ludność jest więcéj dla Francji przyjazną, jak dla Niemiec. Niemcy same ledwie strawią Alzację i część Lotaryngji, więcéj ziem francuzkich dla własnego bezpieczeństwa anektować nie zechcą, a ze zniszczonéj wojną Francji większego wynagrodzenia wojennego nie wydobędą jak to, które dziś Francja ofiarować chciała. Jeżeli te względy nie przemówią w Niemczech, Niemcy w swéj nieograniczonéj chęci zaboru popełnią błąd, który się na nich srodze zemścić może. Rzecz ciekawa, jak w tym względzie przemówi mający się wkrótce zebrać sejm pruski.

Ostatnie Telegramy.

Berlin 9 listopada (urzęd.). Miasto Verdun kapitulowało. Parlament niemiecki, zwołany będzie nie do Wersalu, ale do Strassburga.

Berlin 8 listopda. Z Wersalu donoszą, że Bismark wydał okólnik do reprezentantów Związku północnego przy dworach neutralnych—traktujący o rokowaniach ostatnich i w którym broni swojego postępowania.

Bruksela 9 listopada. Do Marsylji wysłano 5,000 wojska dla rozbrojenia gwardji cywilnéj. Cluzeret ma być uwięziony.

Karlsruhe 8 list. Uwięzionych w warowni Mortier 6 oficerów i 210 żołnierzy odstawiają do Rastadt. Warownia zniszczono strzałami zupełnie, 7 dział zdemontowano. Dowódzca z Neubraisach przyrzekł, że na Altbreisach nie każe więcéj strzelać.

Hamburg 8 list, Wycieczka rekonesansowa flotyli „Elby" potwierdziła wczoraj obecność francuskich okrętów na północ od Helgoland, tj. 7 pancerników i 4 drewniane korwety.

Monachjum 8 list. Z głównéj kwatery donoszą: Kolej między Chantilly a Lamorlaye na tyłach armji saskiéj popsuli wolni strzelcy, spalili dwa drewniane mosty, komunikacja zupełnie przerwana.

Min. Bray wraca dziś, natomiast jedzie do Wersalu minister wojny. Jen. Werder donosi, że pomimo odniesionych korzyści bez posiłków nie może się posuwać, gdyż z tyłu i z lewéj strony jest zagrożony.

Poznań 9 listop. Zarządzono śledztwo w celu wykrycia spisku francuzko-polskiego.

Wiedeń 9 list. Walka przed Paryżem już się rozpoczęła.

Kursa. Wiedeń 9 listop. g. 2 m. 30. Akcje kred. 254.80.—Lombardy 178.20.— Losy z 1860 r. 93.60. — Losy z 1864 r. 117.60. — Akcje frankoaustr. 101.75. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 247.25. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 195.50. — Akcje kolei półn.-wschodn. 159.25.— Akcje banku 731 .— Akcje banku związkow. 95.25. — Akcje banku jeneraln. 82.—. — Renta w srebrze 67.20. — Oblig. indmn. galic. 73.—. — Akcje banku wied. obrotu 134.—.— Akcje anglo-banku 209.— — Akcje kolei rząd. 382.—. — Kol. siedmiogrodz. 167.50. — Kol. Rudolfa 164.—. — Kol. pardubick. 172.25. — Kol. półn. 210.75. — Tramway 164.50. — Banku budowy 61.25. — Kol. wschodn. 89.50.— Kol. alföldzk. 171.75. — Usposob enie giełdy: mdlejsze.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW, 9 listopada.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Papiery krajowe:		
Renta	58 —	57 25
„ w srebrze	68 —	67 25
Losy pożycz. z r. 1854	90 —	88 50
„ „ „ 1860	94 —	93 —
„ „ „ 1864	118 —	117 20
Galic. obligacje indemn.	74 —	73 —
„ listy zastawne	71 —	70 —
„ „ „ ban. hypot.	88 —	87 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	113 —	111 —
„ Kar. Ludwika 5%	103 —	101 —
„ „ „ II. emis.	100 —	99 —
„ Czerniowiec. I. 5%	80 50	79 20
„ „ 1867	92 —	91 —
„ „ 1868	89 —	88 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	178 —	177 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	248 —	247 —
„ kol. czerniow.	197 —	195 —
„ kol. Rudolfa	165 —	163 —
„ kol. siedmiogrod.	168 —	167 —
„ kol. półn.-wsch.	160 —	158 —
„ banku narodow.	729 —	727 —
„ Zakł. kredyt.	255 75	254 25
„ kol. wschod.	91 —	89 —
„ Zakł. kredyt. węg.	80 —	79 —
„ Banku obrotow.	135 —	133 —
„ „ hypotecz. gal.	113 —	111 —
„ „ handl. ogóln.	95 —	94 —
„ „ krakowsk. z wpłatą zł. 80.	75 —	72 —
Losy kredytowe	161 —	159 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pols. z kup. Iemis.	93 50	92 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zast. pol. z kup. IIems.	92 —	91 —
„ likwidacyjne z kup.	75 50	— —
Kolej warsz.-wied.	73 —	72 —
„ warsz.-bydg.	70 —	69 —
Ros. pr. z r. 1864	145 50	— —
„ „ z r. 1866	142 70	— —
Waluty: Srebro	121 —	120 —
Dukaty	5 81	— —
Napoleondory	9 90	9 70
Imperiały	— —	— —
Courant pruski	1 79	1 78
Rosyjskie ruble pań.	1 58	1 57
WIEDEŃ, 8 listopada.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	67 95	67 85
„ wal. austr. spłac. 5%	57 85	57 75
Losy pożycz. z r. 1839	241 —	239 50
„ „ „ 1854 4%	— —	58 50
„ na 500 1860 5%	94 15	93 90
„ na 100 1860 5%	104 75	104 25
„ na 100 1864	118 —	117 75
Como	26 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	73 50	73 —
„ „ bukow. 5%	73 —	72 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	206 75	206 25
Anglo-węgierskie	84 —	83 50
Austr. kredytowe	250 —	248 —
Kredyt. handl. przemysł.	254 50	254 30
Dyskontowy austr.	88 —	87 —
Franco austr.	101 75	102 50
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	729 —	727 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Akcje kolei:		
Alföld Fiume	171 25	170 75
Czeska północ. „ 150 złr.	245 50	245 —
„ zach. na 200 „	130 —	130 50
Elżbiety na 200 „	219 —	218 50
Ferdynanda na 1000 „	2113—	2110—
Franc. Józefa „ 200 „	190 50	190 —
Kar. Ludwika „ 200 „	248 25	248 25
Koszyc. Oderb. 170 „	98 25	97 75
Lwow.-Czern. na 200 „	196 75	196 25
Północn. zach. austr.	204 —	203 50
Rudolfa na 200 złr.	164 50	164 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	168 —	167 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	386 —	385 —
Theissbahn	238 —	237 50
Tramway	161 50	161 —
Południowa na 500 fr.	172 50	172 —
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	159 25	158 75
„ wschodnia 200 „	89 75	89 25
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 75	106 25
Listy zast. galicyjskie 4%	71 50	70 —
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	87 50	87 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	86 —	85 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	98 25	98 —
„ „ „ W. A. 5%	93 50	93 30
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93 50	93 —
„ „ zachod. 300 „ 5%	92 50	92 —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	93 25	93 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91 50	91 25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100 —	99 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Elż. Ferd. za 100 z. MK. 5%	90 75	90 50
„ „ „ WA. 5%	87 —	86 —
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104 75	104 50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102 25	101 75
„ „ „ 2emisja	99 75	99 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	80 —	79 50
II. „ „ 5%	92 —	91 —
III. „ „ 5%	88 75	88 25
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	90 25	90 —
„ Siedmiogr. 100 „ 5%	89 25	88 75
Rządowa na 500 fr.	134 —	133 —
„ II. emis. „ „	132 —	131 —
Południowa	111 75	111 50
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90 50	90 —
Bony 1870 za 74 „ 5%	234 50	234 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	233 —	232 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	160 —	159 50
Clary „ 40 „ mk.	33 —	31 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	96 —	94 —
Keglewicza na 10 „	16 —	14 —
Budy na 40 fl. wa.	30 —	26 —
Palfy na 40 „ mk.	28 —	26 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 —	14 —
Salm „ 40 „ mk.	39 —	37 —
St. Genois „ 40 „ mk.	28 —	26 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	25 —	23 —
Tryestu „ 100 „ mk.	125 —	115 —
Waldstein „ 20 „ „	20 —	18 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 —	22 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4%	101 30	101 20

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	101 30	101 40
Hambrg 100 mark 4 „	89 75	89 65
Londyn 10 ft. st. 3½ „	121 75	121 55
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 79	5 78
Napoleony	9 81	9 80
Srebro	120 25	120 —
LWOW, 8 listopada.		
Indemn. galicyjska 5%	73 60	73 —
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 4%	71 —	70 25
„ „ 5%	80 25	79 75
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot. 6%	113 —	112 —
„ „ włościań 6%	86 —	85 —
Dukat ważny	5 76	5 72
Napoleon d'or	9 80	9 74
Półimperjał ros.	10 9	9 93
Rubel srebr.	1 94	1 89
„ papierowy	1 58	1 57
Talar pruski	— —	— —
Srebro	121 50	120 25
WARSZAWA, 5 listopada.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	92 1	91 51
„ „ „ 2. 4%	89 76	89 43
„ likwidacyjne 4%	73 60	73 27
„ zastawne z r. 1869	87 75	87 50
Poż. lot. z 1864 5%	143 50	— —
„ „ z r. 1866 5%	141 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	70 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Weksle na Wied. za 100 z.	95 85	— —

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

W administracji „Kraju"

nabyć można

następujące dzieła:

- **Tajny fundusz**, jedna z najlepszych powieści w 2-ch tomach znanego autora Zacharjasiewicza, osnuta na tle wypadków przed r. 1846, a malująca w wydatnych barwach pewne sfery galicyjskie . . . . . **2 złr. 50 ct.**
- **Rodzina Orskich**, powieść w II. tomach Władysława Sabowskiego . . . . **2 złr. 50 ct.**
- **Walka stronnictw**, komedja Stożka . . . . **1 złr.**
- **Sto djabłów**, jedna z najbardziéj zajmujących powieści w II. t. J. I. Kraszewskiego, osnuta na tle ostatnich czasów rzeczypospolitéj polskiéj z czasów sejmu czteroletniego **3 złr.**
- **Album fotograficzne**, Część I. . . . **1 złr. 50 ct.**
- **Po ślubie**, komedja hr. Koziebrodzkiego . . **30 ct.**
- **Sobory** przez W. B. K. . . . **25 ct.**
- **O kwestji ruskiéj** . . . **30 ct.**

Obwieszczenie.

Celem **wydzierżawienia propinacji miejskich w Tarnowie**, na czas od 1go stycznia 1871 r. aż do końca grudnia 1873, a to: propinacji wódczanéj z ceną wywołania 34.500 złr. i propinacji piwnéj z ceną wywołania 22.054 złr. 5 cent., odbędzie się w dniu 17. listopada b. r.

licytacja publiczna

O czém wszystkich przedsiębiorców z tém zawiadamia się dodatkiem, że warunki licytacyjne w każdéj chwili w tutejszéj registraturze przejrzane być mogą. 1112(2-3)

Magistrat m. Tarnowa
dnia 3go listopada 1870 r.

Osoba wydoskonalona

w języku polskim, niemieckim i francuskim, oraz muzyce — życzy sobie udzielać lekcji w domu lub za domem. — Wiadomości: Ulica Szewska — dom Nr. 222 drzwi Nr. 8. — Tamże przyjmuje się krawieczyzna damska i szycie maszynowe. 1071(3-3)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu.— Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają **Papier Wlinsi na katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchitis) reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych itp.** Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych **pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spies**; w Krakowie w aptece **p. Trauczyńskiego i W. Redyka**; w Wilnie w aptece **p. Chrościckiego**; we Lwowie w aptece **p. Piotra Mikolascha**; w Brodach w aptece **M. Kullaka.**
376(18-24)

Dodatkowo do wydanego miesiąca września b. r. ogłoszenia przedpłaty, podaje do wiadomości publicznéj, że na mocy umowy zawartéj z księgarzem p. **Ferdynandem Baumgardtenem**, powierzam mu

GŁÓWNY SKŁAD

mojego już pod prasą znajdującego się dzieła p. t.:

PAMIĘTNIK

autora „Czarnéj księgi"

od r. 1848 do 1870.

i mam zaszczyt wezwać pp. księgarzy, ażeby z odnośnemi zamówieniami raczyli porozumieć się z p. **Baumgardtenem**, którego księgarnia obok innych w ogłoszeniu wymienionych firm, **także upoważniona została do przyjmowania przedpłaty.**

Kraków d. 7 listopada 1870. 1128(1-2)
Nakładca i autor
F. M. Władysław Czaplicki

Adwokat
HERKULAN KOMAR

przeniósł swą kancelarję

do dolnego lokalu w domu narożnym

przy ulicy ś. Anny i Wiślnéj
pod l. 192 Gm. III.

Majątek ziemski w Galicji zachodniéj o mil 3 i pół od najbliższéj stacji kolei żelaznéj położony, obejmujący w glebie szczególnie dobréj gruntu ornego morgów 175, łąk wybornych morgów 25, lasu morgów 17, stanowiący osobne ciało tabularne, mogący być na drobniejsze i najdrobniejsze cząstki tabularne w miarę życzenia kupującego lub kupujących podzielony; mający propinacje i budynki w dobrym stanie, jest pod korzystnemi warunkami każdego czasu **do sprzedania** i do natychmiastowego objęcia wraz z inwentarzem żywym i martwym — oraz kreszencją lub bez tychże. Bliższych szczegółów udzieli adwokat **Herkulan Komar w Krakowie** przy ulicy ś. Anny pod l. 192 w gminie III. mieszkający zgłaszającym się osobiście albo listownie.
1072(2-3)

Pierwsze w języku polskim dzieło, traktujące

O nierządzie publicznym

pod tytułem:

O PROSTYTUCJI,

napisał J. M. Kamiński, magister praw, wyszło w Warszawie i jest do nabycia w znaczniejszych księgarniach. **Cena 5 złp.**
1083 (2-3).

Główna wygrana

złr. 250.000 złr.

Najniższe wylosowanie 165 złr.

d. 1 grudnia 1870 r.

odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd gwarantowanéj pożyczki premiowéj c. k. rządu austrjackiego z r. 1864 w kwocie **126 miljonów 983,000 złr.**

Między 400,000 wygranych pożyczki znajdują się następujące wysokie wygrane: 20 po **250,000**, 10 po **220,000** 60 po **200,000**, 81 po **150,000**, 20 po **50,000**, 20 po **25,000**, 1 po **20,000**, 20 po **15,000**, 171 po **10,000**, 352 po **5,000**, 432 po **2,000**, 783 po **1,000** 1350 po **500**, itd., zaś **165 złr.** jako najniższe ciągnienie każdego losu.

Żadna inna loterja nie daje takich szans jak ta i nastręcza każdemu sposobność małą wkładką wygrać **250,000** złr.

Los jeden z numerem serji i losu kosztuje 2 złr., trzy losy 5 złr., siedm losów 10 złr., piętnaście losów 20 złr. a. w. w banknotach.

Łaskawe polecenie za frankowaną przesełką kwoty; wykonuje się prędko, sumiennie, każdemu obstalunkowi dołącza się urzędowy plan gry; informacje wszelkie chętnie udziela się, a po ciągnieniu liste wygranych przeszła się każdemu natychmiast. Raczy się wiec każdy, który się chcé zgłosić się jak najprędzéj i bezpośrednio do domu handlowego.

J. Breycha
we Frankfurcie nad Menem
Friedbergerstrasse Nr. 41.
1095 (2-7).

Soeben erschien
3te sehr vermehrte Auflage
767(32-50)

Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. Bisenz,
Mitglied der medizinischen Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben in der
ORDINATIONS-ANSTALT
für
Geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. Bisenz
Stadt — (Judenplatz) — Currentgasse 12 im II. Stock.
Tägliche Ordination von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — Ohne Postnachnahme).

L. 3958.

OBWIESZCZENIE.

1111(3-3)

Odnośnie do obwieszczenia z dnia 13 października r. b. L. 3690, Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego oświadcza niniejszém, że wybory delegatów w okręgach wyborczych:

1. **Biała — Żywiec,**
2. **Gródek — Jaworów,**
3. **Kałusz — Dolina,**
4. **Łańcut — Kolbuszowa,**
5. **Myślenice — Nowy Targ,**
6. **Śniatyn — Kossów,**
7. **Stare-miasto — Turka,**
8. **Stryj — Drohobycz.**

odbędą się nie już 21, **lecz 28 listopada b. r.**

Od Dyrekcji Galic. Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego.
Lwów d. 2 listopada 1870 r.

Motto: Największe szczęście w świecie, jest: zdrowie.

LESSINGTONA BOLDT. PIGUŁKI AMERYKAŃSKIE. **Cena 1 złr. 50 ct.**

Pigułki te mają tę własność, iż czyszczą krew w lecie i w zimie — są nader skuteczne przeciw ostrości krwi, zepsutym sokom, bólu głowy, migrenie, zaflegmieniu i zatkaniom żołądka i t. p. słabościom.
905 (7-8).

Sposób użycia znajduje się przy każdém lekarstwie.

ESENCJA na podagrę. Cena 1 złr. — **w Genewie.** — WATA na reumatyzm Cena 80 ct.

Główny skład na Galicję: Apteka Stockmara w Krakowie.

Z przesyłką pocztową o 10 cnt. więcéj.

KANTOR WYMIANY
Zygmunta Szancera

w Tarnowie,

naprzeciw hotelu krakowskiego

poleca się szanownéj publiczności

do wszelkich operacyj giełdowych, zakupu i sprzedaży papierów publicznych oraz losów i monet krajowych i zagranicznych po codziennym kursie wiedeńskim — wypłaca i dyskontuje wszelkie kupony. 1070(3-6)

Tamże przejrzeć można bezpłatnie ciągnienia pożyczek, listów zastawnych, indemnizacji i losów.

KELLER & ALT w WIEDNIU.

Eleganckie **Futro miastowe** Złr. 45.	Wyborowe **SUKNIE MĘZKIE** po zadziwiająco niskich **cenach** u **Kellera & Alta** **Wiedener Hauptstrasse, II** vis-à-vis domu Freihause, Ecke der Paniglgasse. **Cenniki franco.** Suknie nieodpowiednie przyjmują się.	Dobrze watowany **Paletot zimowy** Złr. 18.
prawdziwie siedmiogrodzkie **Futro podróżne** okładane szopami Złr. 40.		Elegancki **Paletot zimowy** w najlepszym gatunku. Złr. 30.

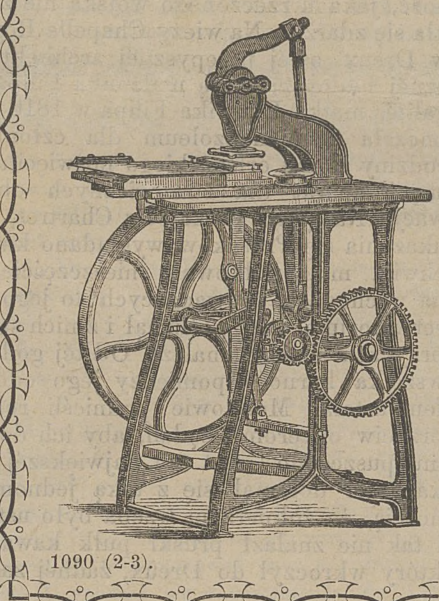
Keler & Alt w Wiedniu.

Poręczamy za rzetelną i dobrą usługę. — Nieodpowiednie suknie przyjmujemy bez pretensji. — Z wysokiém poważaniem

994(5-3?)

Keller & Alt,
majster krawiecki i właściciel medalu.

Wiedener Hauptstrasse Nr. II.



Najnowsze ces. austr. i król. węg. wyłącznie uprzywilowane

TYPOGRAFICZNE MASZYNY
à la minute

do kart wizytowych, zawiadomień ślubnych i innych okolicznościowych, jakotéż etykiet, nagłówków listowych, napisów na kopertach (także monogramów) i tym podobnych robót we wszystkich kolorach i bronzach, z silnym i czystym drukiem podobnym do litografji, dające się z wielką łatwością używać.

Wielki skład najnowszych pism ze znakami francuzkiemi, węgierskiemi, polskiemi i czeskiemi, rossyjskie i serbskie litery, monogramy we wszelkich kombinacjach, korony, orły, herby, ozdoby i najróżniejsze obwódki.

Maszyny z urządzeniem kosztują od 160 do 1000 złr.

Obszerne spisy cen (Preiscourant) z ilustracjami i wzorami posela się na żądanie gratis i wolne od opłaty pocztowéj.

1090 (2-3).

I. J. BACHRACH
Wiedeń Mariahilferstrasse Nr. 28.

Nowo wynaleziony kruszec szlachetny

ZŁOTO TALMI.

Prawdziwie tylko tu. **Prawdziwie tylko tu.**

Gwarantuje się, iż klejnoty te nawet po długoletniém używaniu nie doznają zmiany, od szczerozłotych nie dadzą się odróżnić, jakotéż, iż sprzedaje się po następujących bardzo tanich cenach, by każdemu nabycie tychże ułatwić.

Klejnoty dla dam:

1 wspaniała broszka 80 ct., 1 złr., 1.20, 1.80, 2.50, 3, 3.50, 4.
1 para kulczyków 80 ct., złr. 1, 1.50, 2, 2.50 3, 3.50, 4, 4.50.
1 garnitur: brosza wraz z kulczykami, w odpowiednim guście złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5.50, 6, 6.50, 7, 7.50, 8, 9.
1 prześliczna kolja na szyję dla dam z krzyżykiem 80 cent. lepsze 1 złr., przedniejsze złr. 1.50, najprzedniejsze złr. 2, 2.50.
1 ciężka branzoletka złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 wspaniały medalionik damski cent. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 elegancki pierścień z kamieniem lub bez kamienia cent. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
1 prześliczny naszyjnik z medaljonem, złr. 2.80, 3, 3.50.

Klejnoty dla mężczyzn:

1 elegancki modny łańczuszek do zegarka złr. 1, 1.60, 1.60, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, wraz z medaljonem złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 6.
1 długi łańcuch na szyję, nieodróżniający się wcale od szczero-złotego złr. 1.80, 2.80, 3.50 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 przednia spinka do szalów lub krawatek, cent. 50, 80, złr. 1.50, 3.
1 najprzedniejszy medaljonik do męzkich łańcuszków od zegarka złr. 1.50, 2, 2.50, 3.
1 przedni sygnet męzki z kamieniem lub bez tegoż, ct. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 buncik dewizek zegarkowych 40 cent.
1 para najdogodniejszych guzików do mankietów, z emaljowanemi kamieniami lub bez tychże, cent. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
1 garnitur guzików gorsetowych i mankietowych w odpowiednim guście ct. 50, 70, 85, złr. 1.50, 1.80 2, 2.50, 3.

Klejnotybrylantowe, wykonane podobnie prawdziwym, tak, iż nawet znawca z trudnością odróżnić je zdoła. Klejnoty te z prawdziwego srebra chińskiego, lub z prawdziwego złota talmi wyrabiane, z prawdziwego krzyształu górnego, szlifowane proszkiem dyamentowym, nie tracą nigdy swego żywego połysku. Przednie gatunki oprawne są w prawdziwe srebro.

1 broszka złr. 1.50, 2, bardzo przednia złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 para kulczyków złr. 1.50, 2, bardzo przednie złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 para guzików do gorsu złr. 1.10, 1.50, 2.
1 para guzików mankietowych złr. 1.80, 2.80.
1 sztuka szpilki krawatowéj złr. 1, 1.50, 2.
1 sztuka pierścienia brylantowego, bardzo przedni złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 sztuka branzolety wysadzonéj brylantami, złr. 2, 2.50, 3.50, 5.50.

Klejnoty Jonquille, orjentalne, wiecznie pachnące,

misternie rzeźbione, czarne, z bardzo przyjemnym zapachem, fasonu orjentalnego, bardzo eleganckie:

1 broszka złr. 1, 1.20, 1.50, 1.80, 2.
1 para kulczyków cent. 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 sztuka branzolety ct. 20, 45, 85, złr. 1.
1 sztuka kolji, raz około szyi cent. 60, 80.
1 sztuka kolji dwa razy około szyi złr. 1 cent. 20, 1.40.
1 sztuka kolji dwa razy około szyi z przedniemi monetami tureckiemi złr. 2.50, 3.

Kto artykuły prawdziwe mieć sobie życzy, niechaj się zgłosi listownie lub osobiście wyłącznie do

N. Glattau's

906(0-?)

Erster Pariser Bazar für Oesterreich in Wien.
Kärntnerstrasse 51, Palais Todesco.

Zlecenia listowne pisane być mogą w każdym języku. Posyłki uskuteczniają się za pobraniem pocztowém lub téż po nadesłaniu gotówki. Illustrowane cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Już niepotrzeba frotera!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromuém powodzeniem rozpowszechniona **Angielska kauczukowa pasta połyskująca** do najpyszniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczania samemu posadzki wszelkiego rodzaju (twardéj lub miękkiéj) nie potrzebuje już żadnéj przechwałki, gdyż za skutek jéj ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. — Jedno pudełko (wystarczające na 1 pokój) wraz z przepisem użycia, kosztuje 1.30 ct.

Aqua aromatica pachniąca woda do plam, do natychmiastowego wywabiania wszelkich plam z każdéj materji, nie szkodzi kolorowi, a dla swéj przyjemnéj woni można jéj używać za perfumy. — Oryginalny flakon 80 cent.

Paryzka politura na meble do najpiękniejszego polityrowania samemu starych i takich mebli, na których olejna chropowatość wyszła (najnowszy wynalazek) Flakon z przepisem użycia 86 cent. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający.

Rossyjska pasta na skóry do zachowanta i nieprzemakalności obówia. — Puszka wystarcza na 1 rok. — Cena 1 złr. 20 cent. — Opakowanie jest najtańsze. Za gotówkę lub pobraniem.

Główny skład **w Krakowie** u p. **Jakóba Goldwassera** na Stradomiu w domu Deichesa. 1039(4-15)

Przekonywające Sprawozdania
PRAKTYCZNYCH LEKARZY

o skuteczności preparatów słodowych „Hoffa" w słabościach organów trawienia i oddychania. 1001(2-3)

Do głównego składu **Jana Hoffa** nadwornego liweranta w Wiedniu,

11. Kärntnerring 11.

Wiedeń 26 sierpnia 1870 r. — Z przyjemnością zawiadamiam pana, **iż po dłuższém i dokładném badaniu, przyszedłem do przekonania o szczególnie uzdrawiającéj skuteczności pańskiego preparatu słodowego na organa trawienia i oddychania.**

Dr. med. ALEXOVITS, założyciel szpitala dla dzieci św. Józefa w Wiedniu.

Güns, 31 maja 1870. — Zechciéj mi pan jak najspieszniéj przysłać szkatułkę **Malz-Extract-Gesundheits-Bier.** **Dr. WALSBECKER**, fizyk wolnego miasta Güns.

Mitrovic, 16 września 1870. Używając pańskiego **Malz-Extract-Gesundheits-Bier.** otrzymałem dotąd **najlepsze rezultaty urdrawiające**, upraszam tedy etc., etc.

Dr. GODRA c. k. nadlekarz.

Wattersdorf (przy Ołomuńcu) 14 lutego 1870 r. — Upraszam powtórnie o przysłanie **Extraktu słodowego, Czekolady słodowéj i Pastylków słodowych na piersi** odwrotną pocztą. — Pańskie preparata działają zadziwiająco i polecić je można jak najlepiéj. **BARTOSCH**, lekarz.

Ostrzażenie przed podrabianiem i fałszowaniem. Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych, znajduje się mój własnoręczny podpis.

Johann Hoff.

Jedynie prawdziwe i doskonałe dostać można u **Józefa Jahna** i **Jakóba Goldwassera** w Krakowie; — u p. **W. T. A. Wielogórskiego** w Tarnowie; — i u p. **M. Kozłowskiego** w Przemyślu.

LOSY na RATY.

Podpisany sprzedaje za spłatą w 21 miesięcznych ratach, a mianowicie:

pierwsza 6 zł. w. a zaraz, druga 4 zł. w. a. l grudnia b. r. it.d.

LOSY

pożyczki premiowéj węgierskiéj

na które

złr. **250,000**, **200.000**, **150.000**, **100.000**, itd.

wygrać można — a których najbliższe ciągnienie

już w dniu 15tym b. m. nastąpi.

Kupujący składający pierwszą ratę w kwocie 7 złr., staje się właścicielem całkowitéj wygranéj, któraby przez cały ciąg spłat obejmujący 7 ciągnień, na los mu odstąpiony przypadła — i otrzyma kwit przez **Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu** wystawiony, w którym los ten jest deponowanym.

1114(1-4)

K. Bartl
w Krakowie — Rynek główny Nr. 14.

POCIĄGI OSOBOWE
na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do **Wiednia, Wrocławia** o godzinie 6 min. 3 rano — do **Wiednia** o g. 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 m. 33 popoł — do **Warszawy i Wrocławia** o g. 8 rano, do **Lwowa** o g. 11 m. 35 rano, o 10 m. 22 wieczór — do **Wieliczki** o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wiec.

Z Wiednia do **Krakowa** o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do **Szczakowy** o g. 11 m. 36 przed południem i o g. 3 m. 3 popoł.

Z Szczakowy do **Krakowa** o g. 1 m. 8 popoł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do **Krakowa** o g. 5 m. 41 rano i o g. 5 m. 16 poppłudniu.

Z Przemyśla do **Krakowa** o g. 8 m. 29 rano, g. 8 m. 35 wieczór.

Z Wieliczki do **Krakowa** o g. 7 m. 40 rano i o g. 7 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do **Krakowa** o g. 12 m. 13 pop.

Przychodzą:

Do Krakowa z **Wiednia** o god. 9. m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w. popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2éj i 4téj klasy) z **Wiednia** i **Wrocławia** o g. 9 m. 5 wiecz. — z **Wrocławia** i **Mysłowic** o g. 3 m. 31 pop. z **Warszawy** o g. 6 m. 30 wiecz. — ze **Lwowa** o g. 5 m. 36 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z **Wieliczki** o g. 8 m. 15 rano i o g. 8 m. 15 wieczór.

Do Wiednia z **Krakowa** o g. 7 m. 32 w. o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1., 2. i 4 kl.) o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z **Krakowa** o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 wieczór.

Do Lwowa z **Krakowa** o g. 10 m. 9 rano i o g. 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mięszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedp. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o g. 4 m. 35 pop.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych, zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od krakowskiego.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.